Nr. 92. Kraków, dnia 22 Kwietnia — Czwartek. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadesłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncieła — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Lewica niemiecka a ustawa o pospolitem ruszeniu.

Wiedeń, 19 kwietnia.

(≡) Ilekroć parlament zajmuje się sprawami wojskowemi, zawsze na lewicy coś trzeszczy i z kluby wypada. Stanowisko jej względem okupacyi Bośni i Hercegowiny niemało przyczyniło się do położenia kresu panowaniu potężnego stronnictwa „wiernokonstytucyjnego“, mimo że ostatecznie znalazła się była w jego łonie tak zwana „bośniacka lewica“. Gdy później chodziło o przedłużenie prawomocności ustawy wojskowej na lat dziesięć, zjednoczona lewica długo zachowała swą jedność w oponowaniu, aż nakoniec po audyencyi p. Weebera u cesarza znalazła się liczna frakcya, która wbrew p. Herbstowi dopomogła uchwalić projekt rządowy. Niedługo potem lewica zupełnie pogodziła się z ministerstwem wojny, chcąc okazać się na punkcie spraw wojskowych w oczach cesarza zdolną do objęcia rządów. Zdawało się jej, że na dowód uzdolnienia tego nie potrzeba niczego więcej, jak zaprzestać opozycyi przeciw militaryzmowi, a nawet mniemała, że to wystarcza też już do tem silniejszego zwalczania gabinetu hr. Taaffego. Popadła więc w taki zapał militarny, że n. p. przed trzema laty, gdy rząd podwyższył wydatki wojskowe w celu polepszenia wojsku żywności, przypisała sobie nawet zasługę inicyatywy, gdy tymczasem zasługa należała do naszej reprezentacyi, którą lewica zawsze obrzucała zarzutami, że uchwala ministerstwu wojny wszystko, bo wydatki nie idą z kieszeni „biernej wobec skarbu“ Galicyi. Przez lat kilka nie było widać skutku tego przypochlebiania się. W ubiegłej jesieni dopiero ujrzała część dawniejszej zjednoczonej lewicy, nazywająca się klubem austryacko-niemieckim, świt na widnokręgu swojem i co prawda, widzieliśmy go wszyscy. Minister wojny wyparł się wprawdzie w piśmie odczytanem w Izbie poselskiej przez hr. Taaffego twierdzeń Knotza o waśniach narodowych w armii, ale odmówiwszy w ten sposób poparcia swego klubowi irredentystów, pospieszył w delegacyach osobiście wyprowadzić klub austryacko-niemiecki z domysłów, jakoby to do niego także się odnosiło, i w tym celu wygłosił hr. Bylandt-Rheidt znane swoje „patryotyczne obawy“ o język niemiecki i znane zaczepki przeciw Galicyi o koszarach i o niedbałości jej co do zdrowia wojsk załogujących w naszym kraju — zaczepki, które były tem więcej charakterystyczne, ile że pan minister wojny zamiast kowala ukarał w nich ślusarza, za nieprzyjemność, którą mu sprawił p. Hackelberg, uczynił odpowiedzialnym p. Popowskiego, zamiast na klubie austryacko niemieckim wziął odwet na naszej reprezentacyi.

Klub tryumfował w skrytości serca; spekulacya dorobienia się chleba ministeryalnego na sympatyach dla armii zaczęła rokować najpiękniejsze nadzieje. Przyszło nawet do tego, że pozory zaczęły przemawiać za tem, iż klub austryacko-niemiecki stał się pieszczochem pana ministra wojny. Na kilka dni przed dyskusyą budżetową, w połowie marca r. b., wydał pan minister coś w rodzaju rozporządzenia językowego dla armii, w którem kładzie przycisk na potrzebę znajomości języka niemieckiego, jak gdyby chciał dostarczyć klubowi jak najwięcej materyału do dyskusyi. Jakoż nie omieszkano skorzystać z tego przeciw gabinetowi hr. Taaffego i przeciw prawicy.

Meteorologowie klubu wysnuli z tego wszystkiego konkluzyę, że górą pomyślne wieją prądy; postanowili tedy polepszyć swoją pozycyę jeszcze więcej i zaraz pierwszego dnia ogólnej dyskusyi budżetowej oświadczyli z wzrokiem wzniesionym ku koronie: dziękujemy Ci, Panie Boże, że nie jesteśmy tak zatwardziałymi grzesznikami, jak ten oto brat i sąsiad nasz, klub irredentystów; on bowiem głosować będzie przeciw budżetowi, my zaś z tego samego patryotyzmu, dla którego dotychczas także głosowaliśmy przeciw budżetowi, będziemy teraz głosować za budżetem, nie dla hr. Taaffego, lecz dla państwa, aby okazało się już niewątpliwie, że jesteśmy zdolni do objęcia rządów. Prawie jednocześnie też ustawa o pospolitem ruszeniu przeszła w komisyi niemal jednomyślnie.

Ale w tej samej chwili, gdy meteorologowie klubu wygłaszali jeden po drugim powyższy akt spekulacyjnej skruchy, odezwał się jeden z członków, poseł Pacher, na sposób Jankielowego akordu; prawdziwie pałką uderzył na militaryzm. Zaznaczyliśmy ten fakt czasu swego, nazywając p. Pachera *enfant terrible* klubu austryacko-niemieckiego. Był to dysonans symptomatyczny.

Budżet uchwalono; klub niemiecko-austryacki w trzeciem czytaniu głosował za nim. Tuż po budżecie stanęła na porządku dziennym ustawa o pospolitem ruszeniu. Klub przystąpił do dyskusyi ogólnej z najszczerszemi jeszcze chęciami, ale wśród niej zmienił się nagle prąd u góry, a od dołu także zawiał wicher niebezpieczny, i nastało zamięszanie. Minister obrony krajowej imieniem ministra wojny dał coś w rodzaju autentycznej interpretacyi „patryotycznych obaw“ jego, która wypadła wcale nie po myśli klubu austryacko-niemieckiego, a nadto z pewnym przekąsem czynił aluzye do językowego wniosku Scharschmida; z klubu irredentystów zaś posypały się nań szydercze zarzuty, które mogły zdyskredytować klub niemiecko-austryacki u wyborców. I tak się stało, że gdy głosować miano, czy wziąć projekt o pospolitem ruszeniu pod dyskusyę szczegółową, prawie cały klub austryacko-niemiecki usunął się od głosowania. Poseł Pacher zaś głosował z klubem irredentystów przeciw dyskusyi szczegółowej. Nazajutrz musiał złożyć mandat poselski, co dowodzi, że tylko zsolidaryzowanie się z klubem irredentystów wzięto mu złe. A cóż stało się na koniec? Podczas dyskusyi szczegółowej klub niemiecko-austryacki miał nieco czasu zastanowić się lepiej nad sytuacyą, i w trzeciem czytaniu ustawy przeważna część klubu z p. Herbstem na czele nie usuwa się od głosowania, lecz głosuje wprost przeciw ustawie, idzie za przykładem wypchniętego pos. Pachera i łączy swe głosy z głosami irredentystów, podczas gdy garstka pewna pod przewództwem Chlumeckiego głosuje za ustawą, a druga garstka usuwa się od głosowania.

Mamy tedy fakt zupełnego rozbicia lewicy; mamy dowody głębokiego rozbratu między irredentystami a resztą lewicy; w tej reszcie zaś mamy podział na frakcye Herbsta, Chlumeckiego i niezdecydowanych; a oprócz tego wszystkiego mamy pozrywane sympatye między całą lewicą a ministerstwem wojny; ztąd pewnie też runęła już cała budowa spekulacyi klubu austryacko-niemieckiego, oparta na tych sympatyach i na przypochlebianiu się temi sympatyami koronie. Ustawa o pospolitem ruszeniu sprowadziła wielki *krach*, z którego lewica według logicznego przewidywania podźwignąćby się nie powinna.

Polemika rosyjsko-austryacka.

W rubryce „Przegląd polityczny“ wczorajszego naszego numeru zwróciliśmy uwagę na artykuł *St. Piet. Wied*, uderzający silnie na Austryę z powodu ustawy o pospolitem ruszeniu. Nie pierwszy to był artykuł, w którym dziennikarstwo rosyjskie ustawie tej nadaje prowokacyjne znaczenie. Na zaczepki te odpowiada *N. fr. Presse* jak następuje:

„Cóż to jest właściwie, przez co ustawa o pospolitem ruszeniu doprowadza Rosyan do tak ponurych rozmyślań? Ustawa ta jest zmianą, a jak niektórzy sądzą, zwiększeniem obowiązku wojskowego w Austryi. Ale zmiany lub ulepszenia swego systemu wojskowego przedsiębierze dziś każde państwo jawnie, lub pokryjomu. Żyjemy bowiem w czasie, kiedy państwa tak serdeczne żywią ku sobie zaufanie, że sądzą, iż najlepiej je objawią, jeżeli od stóp do głów uzbrojone wzajemnie czuwać nad sobą będą. Tutaj wynajdą i zaprowadzą nowy rodzaj karabina, który ma tę chwalebną właściwość, iż dokładniej i szybciej załatwiać będzie zmiatanie ludzi; tam znowu zapatrują się w ulepszone działo, ówdzie w pancerz okrętowy lub ulepszoną torpilę, ażeby w razie wojny w czemkolwiek nad nieprzyjacielem górować. I tak się to już w naszych pojęciach stało rzeczą codzienną, jak według Natana-mędrca cuda. Zaś co do cyfr budżetu wojskowego, powiększania obowiązku służby i co do liczby kadr, to potrzeba tylko z roku na rok porównywać etat wojsk państw europejskich, ażeby przerazić się przeraźliwie szybkim wzrostem, którym cieszą się niestety wojskowe ciężary ludów. Czyż jedna tylko Austrya ma wywoływać niedowierzanie sąsiadów dla tego — że stosuje się do ogólnego prądu przygotowań wojennych w czasie pokoju? A może w Rosyi nie ma tylko odwagi, ażeby także i potężnym Niemcom czynić przedstawienia, z powodu, że trwa przy swojem wojskowem siedmioleciu i niezmordowanie pracuje nad tem, żeby udoskonalić swój system forteczny, ulepszyć artyleryę, zwiększyć liczbę swych podoficerów? A nawet czyż i Rosya nie odważa się na to, iż zwiększa nieustannie liczbę swych pułków jazdy i wojska swoje dowolnie rozmieszcza w prowincyach granicznych bez jakiegokolwiek względu na niezadowolenie swoich sąsiadów.

„Pomyślmy tylko, coby się stało, gdyby każde państwo podnosiło u sąsiadów reklamacye z powodu zmiany w swym systemie wojskowym wynalezienia nowej wieży pancernej, albo nowych patronów; albo gdyby ks. Bismark Francuzom, Kalnoky Włochom, p. Giers zaś Niemcom albo Austryakom chciał zabronić pracy nad ulepszeniem swego uzbrojenia.

„Takiego stanu rzeczy nawet Rosya na seryo pragnąć nie może, pomimo, że jest tam możność zaprzeczenia wszelkich zmian w armii, ponieważ nie potrzeba o nich rozprawiać publicznie w parlamentach. Nie! tego prawa utrzymania swej siły zbrojnej w dobrym stanie nie da sobie dziś uszczuplić nawet Serbia, jeżeli ma wybór między zaprowadzeniem dział Kruppa albo Bange'go, albo Rumunia, jeżeli uzbrojenie swej stolicy poruczа belgijskiemu generałowi, nie mówiąc już nic o tem, żeby mocarstwo wielkie zniosło ze strony obcej jakąś admonicyę, jeżeli uzna konieczność ubezpieczenia swej wojskowej siły odpornej na wszelkie wypadki. Czasy, w których żyjemy, są czasami żelaznemi, i każdy musi sam się obliczyć, czy się dość silnym czuje, czy też zbyt słabym, aby wymaganiom tych czasów dorósć. Że to nie jest stan rzeczy zadowalający, że przez to ani pewności pokoju się nie wzmacnia, ani handlu i ruchu nie popiera, o tem wszędzie opodatkowani smutne rzeczy opowiadać mogą — ale gdy już niestety rzeczy tak stoją, to i Rosya nie ma prawa uskarżać się, ona, co do której mniej uzasadnionem niż gdziekolwiek byłoby przypuszczenie, że ma ona armię na to, aby wojny uniknąć.

„Ale jeżeli rekryminacye rosyjskich dzienników przeciw austryackiej ustawie o pospolitem ruszeniu same przez się nie są uzasadnione, to tracą one najlżejszy faktycznego uprawnienia pozór przez argumentacyę, na której się opierają. Ustawa o pospolitem ruszeniu ma być według nich zagrożeniem Rosyi. Ale gdzież to Rosya czuje się być przez Austryę zagrożoną? Do jakichże celów ambicyonuje Austrya, co do których mogłaby kolidować z Rosyą, jeżeliby tylko Rosya tej kolizyi uniknąć chciała? Austrya nie pragnie niczego na półwyspie Bałkańskim, coby nie miało być z korzyścią dla utrzymania pokoju; zasłużyła się ona w rychłem zakończeniu serbsko-bułgarskiej wojny, w Atenach doradza do umiarkowania i przyjmuje układ między Turcyą a Bułgaryą. W Rosyi wiedzą o tem dobrze, a jeżeli rosyjskie dzienniki udają, że nie wiedzą, to musi się to uważać za złą wiarę.

„Ale inne jest mocarstwo europejskie, z dzisiejszego stanu rzeczy na półwyspie bałkańskim tak samo niezadowolone, jak niem było po kongresie berlińskim; gniewne, że nie może w Serbii ponownie się usadowić; sprzeciwiające się współdziałaniu mocarstw ku skutecznej akcyi pokojowej w Atenach; gotowe co rychlej, raczej dziś niż jutro, obalić nowy porządek rzeczy w Bułgaryi; słowem: nie dające nigdy uspokoić się kwestyi wschodniej. I czyżby dzienniki rosyjskie, wzruszające głową na austryacką ustawę o pospolitem ruszeniu, na prawdę nie wiedziały, kto jest tem niezadowolonem mocarstwem? Rosya potrzebowała tylko fakta dokonane w Bułgaryi i Rumelii wschodniej uznać i zatwierdzić, jak to czynią inne mocarstwa, a wszelka troska o Bałkany, wszelka obawa groźnych zawikłań byłyby usunięte. Ale póki to się nie stanie, Rosya najmniej ma prawa podejrzywać kogo innego o wojownicze aspiracye i zaczepne zachcianki, bo jak od niepamiętnych czasów świat zwykł wierzyć, nie ten, kto jest zadowolony tem co ma, ale niezadowolony i niezaspokojony podejrzany jest, iż zagraża pokojowi.

„Z tego, że i nam ustawa o pospolitem ruszeniu się nie podobała, nie robiliśmy tajemnicy. Ale nie możemy w niej uznać symptomu, żeby Austrya miała cele zaczepne. Rosyjskim dziennikom było dopiero danem zrobić to odkrycie. Zdawałoby się, że Rosya nie może pojąć, żeby mogły być cele czysto obronne, dla których państwo pamięta o swem uzbrojeniu. Ale w Petersburgu, zanim zdradza się takie zapatrywania, powinniby sobie przypomnieć przykład Niemiec, które ciężką swą zbroję dźwigają tylko dlatego, aby od zachodu były bezpieczne, a wtedy zrozumianoby łatwo, co znaczy austryacka ustawa o pospolitem ruszeniu. O pokojowem usposobieniu Austryi ten tylko wątpi, kto z umysłu chce wątpić. Ale jeżeli kto dla uzasadnienia tej umyślnej wątpliwości bierze za pozór ustawę o pospolitem ruszeniu, to objawia tem samem usposobienie bardzo podejrzane, podobne temu, jak gdy kto denuncyuje drugiego o czyn, który sam popełnił. Pięknem to nie jest; chcemy wierzyć, że winna temu nie urzędowa, ale półurzędowa Rosya.“

Avant la bataille.

Pod tym tytułem wyszła niedawno broszura, traktująca o konieczności odwetu ze strony Francuzów i wykazująca, że obecnie siły zbrojne Francyi wcale nie ustępują niemieckim. Podejrzywają, iż autorem jej jest niejaki Barthélemy, redaktor dziennika *Paris*, a dawny wojskowy, inni znowu przypuszczają, iż napisał ją dzisiejszy minister wojny gen. Boulanger i dlatego budzi ona w Europie, a głównie w Niemczech niemałe zajęcie. Cokolwiekbądź rzeczą jest pewną, że wspomniane dzieło wyszło z pod pióra specyalisty, znającego się na rzeczach wojskowych, obznajomionego dobrze z organizacyą armii i bardzo szczegółowo opisującego siłę zbrojną dzisiejszej Francyi. Zdaniem autora, Rzeczpospolita nie potrzebuje się dziś obawiać żadnego zewnętrznego wroga, Niemcom zaś w zupełności sprostać może. Przedmowę do tej broszury napisał znany poeta francuski Paweł Deroulède. Posłuchajmy, jak zaleca dzieło anonima autor przedmowy:

„Przed bitwą!“... co za dzielny tytuł, który w sercach odbija się echem, jak trąba bojowa, jak huk bębnów, jak komenda wojskowa. Powiada on zresztą i to, co pragnie powiedzieć, a co książka ta udowadnia: „bitwa jest nieuchronna, armia gotowa!“... gdyż wbrew tym, którzy tchórzostwo rozsiewają, poddanie się hańbie nie wyrosło jeszcze z ziemi, a kąkol bojaźni nie zagłuszył kłosów odwagi. Rządzący jedynie, w swym sceptycyzmie, albo zniedołężniałej starości nie śmieją oznaczyć stanowczego celu i bałamucą naród co do wyboru drogi. Trzech albo czterech tylko pomiędzy nimi światlejszego ducha, odważniejszego serca idą rzeczywiście ku sprawiedliwej przyszłości. Jakżeż tchórze naszych czasów przemienili słowa Gambetty, wyrzeczone po naszem nieszczęściu!... Powiadają oni: „Myślmy zawsze o odwecie, ale nie mówmy nigdy o nim!....“ Jak śmieją zbezcześczać w ten sposób pamięć wielkiego patryoty, fałszując jego nauki, zmieniając okolicznościową formułę w państwową zasadę Francyi!... Ich skupienie się jest tylko maską bez twarzy!... Oni nie popełniają tylko błędu zwalania obowiązków dzisiejszego pokolenia na barki pokolenia przyszłego, ale popełniają zbrodnię zapierając się tych obowiązków, i żywiąc po cichu nadzieję, iż z latami przyjdzie zapomnienie. Ci kacerze własnej ojczyzny utrzymują, kiwając głowami, że wszelki rozlew krwi jest mordem, że Niemcy i Francya mają wspólne interesa, które wymagają koniecznie zbliżenia się obu państw i narodów... Bezwątpienia, zbliżenie się Francyi z Niemcami jest konieczne, ale z bronią w ręku; bezwątpienia, będzie ono pożytecznem i owocnem, ale przez zwycięztwo na polu walki... W życiu każdego narodu wszystko pozostaje z sobą w pewnym związku, i można powiedzieć, że nie ma lepszej marki fabrycznej w dziejach, jak cięcie zwycięskiej broni. Gdyby zatem wojna odwetowa była tylko wojną dla honoru i interesu ojczyzny — należałoby taką wojnę dla honoru i interesu przedsięwziąć — ale będzie ona jeszcze wojną w imię sprawiedliwości dziejowej.

„Dzięki ci za to, żeś z takim trudem i mozołem zebrał obfity materyał w swej książce!... oby ona w całej Europie wyjaśniła, jakie usługi czynią jej od lat piętnastu francuscy protestowi-

---

Z Prusakami.

Opowiadanie z niedawnej przeszłości

11 napisał

Feliks Lewicki.

(Dokończenie.)

Teraz plutony i kompanie całe w nieładzie zmykały do lasu. Galopem pędzone konie unosiły po drodze armaty, aż wszystko dokoła drżało.

— A. naprawdę Prusacy! — zawołał Wojtek, — widzę ich kaski....

— Ah Boże! dajże im zwycięztwo! — zawołał Rotmistrz.

Bohdan wytrzymać nie mógł i krzyknął o ile mu sił starczyło:

— *Vive la France!*

Odpowiedziano na ten okrzyk, ale niemieckiem przekleństwem i kilka strzałów padło na leśniczówkę.

— Jadwigo, do pokoju! — krzyknął Bohdan. Sam zaś wpadł do komnaty i z gwoździa odczepił karabin.

— Nie będę ja do uciekających strzelał, ale niech żaden z nich nie próbuje! — zawołał i stanął w ganku, gotowy do obrony. Wojtek i Mieczysław poszli także za jego przykładem.

W pół godziny potem było już cicho na szosie, a nasi udali się do Etrépagny po informacyę.

Dowiedzieli się tedy, że Briand na czele kawaleryi wpadł do wsi, w chwili, gdy Prusacy najmniej się tego spodziewali. Wedety pruskie nie miały już nawet czasu cofnąć się do obozu. Główną ulicę, strome idącą do rzeczki Bonde, zajęła natychmiast piechota francuska, prowadzona przez dzielnego majora Rousset, obecnie profesora w szkole wojskowej St. Cyr. Artylerya ustawiła się zaraz, a za nią szły bataliony zmobilizowanej gwardyi, z Loire-Inférieure, z Hautes-Pyrénées, z Landes i z Seine-Inférieure.

Saksończycy przebudzeni nagle, rozsypani w nieładzie, rozpoczęli silny ogień. — Major Rousset, słysząc, że kawalerya pruska tył mu zabiera, ustawił swych strzelców po obu stronach gościńca i zsadził z koni zaraz 80 ludzi. — Po domach łowili Francuzi Prusaków i wzięto im jedną armatę. Nieprzyjaciel stracił 200 ludzi, reszta uciekła.

Po dokonaniu tego czynu, generał Briand, już nie uderzył na Gisors, ale jakby przestraszony własnem zwycięztwem swojem, cofać się zaczął i powrócił do Rouen'u.

Tymczasem w kilka dni potem Gambetta telegrafował do wszystkich dowódców francuskich: „Wielkie zwycięztwo. Etrépagny odebrane Prusakom, a Amiens przez nich opuszczone. Wieczna to będzie chwała dla Republiki, że wróciła dawniejszy honor Francyi, poniżonej, rozbrojonej, zdradzonej i zdeptanej przez wrogów. Dziś jest ona znowu opromieniona chwałą, stanęła zbrojna i zwycięzka. Najezdzca cofa się teraz i czeka go zemsta całej podnoszącej broń ludności!“

Straszne to było nadużycie frazesu!

VI.

Nazajutrz rano, 30 listopada, nadciągnęli Prusacy z Gisors do Etrépagny, chcąc ukarać zbuntowane miasteczko. W drodze jednak spotkali się pod lasem z oddziałami wolnych strzelców, którzy niepokoili ich opodal Etrépagny.

Od rana rozlegały się strzały w całej okolicy.

— Będę zagrody bronił! — wołał Bohdan od samego świtu.

Stary wpadał w coraz większy zapał, co bardzo niepokoiło Rotmistrza.

— Już ty, mój kochany, daj spokój ze swoją dyplomacyą — mówił Bohdan. — Niech mi się który nawinie, to mu łeb tak roztrzaskam, że popamięta *sswolisera*.

— A jakże! — mruczał Rotmistrz.

— Jabym im dał... *sacré mâtin*! Prosił ich kto tutaj?... Po co tu włażą?... Ja panie dobry jestem, ale jak się rozgniewam....

Naraz rozległy się znowu karabinowe strzały.

— A co? — zawołał Bohdan. — Już są, już walą....

Wyszedł szybko z pokoju i począł badać horyzont. Nic zupełnie nie było widać. Las milczał, chwilami poważnie falowały drzewa od podmuchów wiatru północnego, droga była zupełnie pusta, a we wsi panował głuchy spokój.

Rozległy się znowu strzały z głębi lasu, ale te były silniejsze od pierwszych i trwały dłużej. Czasami urywane, pojedyńcze, a potem rotowe...

— *Sacré mâtin*, prażą! — zawołał Bohdan. — Spotkali się, ale jakim sposobem? kiedy według mego rachunku, to dopiero dziś wieczorem mogli tył Prusakom zająć...

Odgłos strzałów nie ustawał, wzmagał się nawet ciągle i coraz wyraźniej dolatywał.

— To na jakie parę tysięcy kroków, — rzekł Bohdan, — tylko co ich nie widać...

Naraz dał się słyszeć jeden tylko huk armatni, widocznie z pozycyjnej ośmio-funtówki.

— Bagatela!... ho, ho, ho! — zawołał Bohdan, — to nie żarty!...

Jadwiga przerażona, nie przestawała wołać:

— Co się dzieje? na miłość boską, co się dzieje?...

— Bitwa, wojna, — odparł Bohdan spokojnie.

— Czy Prusacy są we wsi? — spytała dziewczyna blednąc.

— Są już tutaj.... Będziesz ich widziała.

— I nasi biją się z nimi? Boże mój....

Nie dokończyła tych słów, gdy ujrzeli oddział ułanów pruskich, pędzący cwałem, od lasu do wioski. Gnali konie galopem i przebiegli jak upiory przed mieszkańcami leśniczówki, posyłając im słowa szyderskiego powitania:

— *Bonjour, bonjour Français!*

— A jużci! — rzekł Bohdan.

— Co za straszna wojna! — zawołała Jadwiga.

— Co to z tego wszystkiego będzie? — mruknął Rotmistrz swoim zwyczajem.

Strzały stawały się głośniejsze i gęstsze. Widocznie bójka zbliżała się do wsi, — ale kto był party, Francuzi, czy Prusacy?

Starzy i Jadwiga weszli do pokoju. Po chwili Bohdan, ukazując ręką od strony pola, zawołał:

— Widzisz ich?..

— Kogo? — spytał Rotmistrz, wstając żywo do okna.

— Prusaków!... O, jak się czernią, jak idą, o, jak idą!... Ale to tylko tyralierzy, bo główny korpus w lesie widocznie.... Widać jednak z tego, że idą naprzód, aby wieś zająć.... O! jeden koziołka fiknął.... Widzisz, widzisz... drugi...

— Masz tobie! — dorzucił Rotmistrz, — cały batalion wyszedł...

Strzały armatnie odzywały się teraz regularnie. Jadwiga chodziła po pokoju bardzo poruszona, choć usiłowała widocznie okazać spokój.

Pruska piechota postępowała już drogą, prosto do wsi i zajmowała las okoliczny. Na drodze toczyły się armaty pozycyjne.

Z okna leśniczówki można było widzieć, jak parę batalionów francuskich wolnych strzelców szło od lasu, chcąc widocznie przeciąć Prusakom drogę. Jedni pełzali na brzuchach, krzakami, zmierzając do dział, które skierowane były paszczami ku Etrépagny.

Potem wolni strzelcy występowali pojedyńczo, wychodząc z krzaków.... Jeden ukazał się, zmierzył, wystrzelił i schował się znowu; drugi ukazawszy się, padł zaraz, machając rękami, inny skręcił się na miejscu i zwalił się w bok, a innemu znowu, nim wystrzelił, wypadł z ręki karabin i znikał w krzakach.

Tymczasem Wojtek stanął za drzewem i przypatrywał się tej scenie. Naraz zerwał się, pobiegł do domu jak opętany i wrócił w parę chwil potem, trzymając w ręku karabin. I on podsunął się do krzaków i pełzać zaczął... i coraz bliżej, i coraz bliżej, podchodził do armat. Aż wreszcie powstał i miał już strzelić, gdy uchwycony przez Prusaków, wywleczony gwałtownie, przystawiony został do drzewa. Sześciu Prusaków mierzyć do niego zaczęło z karabinów.

— O, dla Boga, co się dzieje! — krzyknął Bohdan, przypatrując się z okna tej scenie.

— Co takiego? — spytał Rotmistrz, który zbliżył się do przyjaciela.

— Widzisz? Wojtka rozstrzeliwają... Powaryowali!...

Domawiając tych słów, Bohdan zaczerwieniony porwał za karabin i zmierzył w kupę Prusaków, w tej chwili dających ognia do Wojtka.

Strzał rozległ się w pokoju i dym cofając się, napełnił komnatę.

— Trafiony! — krzyknął Bohdan i znowu karabin nabił i znów zaczął celować.

Rotmistrz pociągając nogą w milczeniu porwał za karabin drugi i stanął także w oknie.

— Niech żyją *sswolisery!* — krzyknął Bohdan na widok przyjaciela.

— I rakietniki! — dodał Rotmistrz i strzelił.

Prusacy salwą rotową odpowiedzieli na ten atak nowy i w jednej chwili Rotmistrzowi broń wypadła z ręki, drgnął, jęknął, cofnął się w tył mimowoli i potrącając stojące za nim krzesło, powalił się jak długi na ziemię. Dwa razy ciężko odetchnął, drgać zaczął całem ciałem i „Rakietnika“ nie było już na świecie.

— Jezus, Marya! — krzyknęła Jadwiga i rzuciła się do powalonego Rotmistrza.

cze, żyją tylko swojem cierpieniem, żądając bezustannie zwrotu Alzacyi i Lotaryngii, odpierając możność wszelkiego przymierza między zwycięzkiemi Prusami a okaleczałą Francyą, powstrzymując zdaleka z oburzeniem militarne niewolnictwo, któreby z nas sługi naszych katów zrobiło, powstrzymując nietylko hańbę swojej ojczyzny, ale i podział świata".

Przedmowie tej nie można odmówić gorącego patryotyzmu, ale trudno nie zarzucić frazeologii, od której w wydawnictwach specyalnych i poważnych szczególniej powstrzymywaćby się należało.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 kwietnia.

Rosyjska publicystyka nie ustaje w podejrzywaniu Austryi o wojownicze zamiary, jakoby odwoływanie ustawy o pospolitem ruszeniu. Z Petersburga telegrafują do *W. Allg. Ztng.*: „Rozprawy austryackiej Rady państwa o ustawie o pospolitem ruszeniu powodują zawsze jeszcze tutejszą prasę do pesymistycznych uwag. Projekt ustawy miał być według tych dzienników najlepszym dowodem, że Austrya w krótkim czasie oczekuje wielkiej wojny. Austrya według *Nowosti* ma bezwarunkowo na oku nadzwyczajne potrzeby, pożądane bardzo na długo trwającą kampanię."

Dzienniki niemieckie z cesarstwa surowo potępiają postępowanie niemieckiego klubu austryackiej Rady państwa w sprawie ustawy o pospolitem ruszeniu. *Kreuz. Ztng.* powiada, że „niezdolność polityczna tych, którzy się nazywają reprezentantami Niemców w Austryi, wystąpiła w sposób przestraszający na jaw". Zwłaszcza zaś poseł Knotz udowodnił, że radykalizm nie ma uczucia, ani zrozumienia dla narodowych interesów. Zaś *Nordd. Allg. Ztng.* pisze: „Organizacya pospolitego ruszenia, jaką teraz uchwalono, była dla Austryi kwestyą żywotną, ponieważ brak tam wszelkiej ustawodawczej podstawy do niezbędnego w wojnie wystawienia wszelkich sił rozporządzalnych. I właśnie z niemieckiej strony czynią temu wszelkie możliwe przeszkody. W istocie nie można się dziwić, jeżeli wśród takich okoliczności, rząd czasem nie okazuje się gotowym do ustępstw nawet tam, gdzie przedmiotowo byłoby to usprawiedliwione. Taka zacięta nieprzyjaźń musi działać szkodliwie i tutaj też wyda w ten sposób w najwyższym stopniu."

Nowoje Wremia podaje jako pogłoskę, iż przepisy, dotyczące uregulowania stosunków czynszowników w dziewięciu guberniach kraju Północno-Zachodniego, zastosowane zostaną tylko do wsi, rozstrzygnięcie zaś kwestyi czynszowników po miastach i miasteczkach odłożonem zostaje do przyszłej sesyi Rady państwa.

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z Warszawy: „Już od kilku miesięcy z obozu wojskowego wychodzą najrozmaitsze pogłoski, o to przygotowaniu zupełnem list poborowych pospolitego ruszenia, to o sformowaniu komitetów dyslokacyjnych, to o przyspieszeniu fortyfikacyi twierdz itd. Oficerowie zaś, zazwyczaj w miejscach publicznych bardzo głośni, bynajmniej się nie tają, że są zupełnie przygotowani do niespodziewanego rozkazu wymarszu. Słowem, podobnemi wiadomościami jesteśmy karmieni od kilkunastu tygodni, co rzecz prosta, łagodząco na opinię naszą wpływać nie może.

„Lecz nietylko klub oficerski jest obecnie ogniskiem alarmujących pogłosek — wychodzą one czasami nawet z zamku. Tak np. w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia odbywały się pod Warszawą ćwiczenia wojskowe rozmaitych oddziałów wojsk, umyślnie sprowadzonych z pobliskich miast i koszar stolicy. Po ukończeniu tych prób, osobiście niemi kierujący generał Hurko podejmował oficerów czysto wojskowym objadem w zamku. Wypadek, jak widzicie, zgoła nic nieznaczący, gdyby nie okoliczność, iż na drugi dzień całe miasto już wiedziało, że generał Hurko, dziękując oficerom za poprawne prowadzenie wojsk podkomendnych, odezwał się do nich: „Wkrótce może nadejdzie chwila, kiedy przyjdzie nam się zmierzyć z największym naszym wrogiem".

„Kogo gen. Hurko miał na myśli, mówiąc o „największym wrogu Rosyi", mniejsza o to, konstatujemy tylko fakt, skąd właściwie biorą początek wszelkie u nas plotki polityczne.

Zdaje się, że pomimo nowej rosyjskiej ustawy uniwersyteckiej, która miała młodzież wprzęgnąć w karby najściślejszej, policyjnej karności, nie dzieje się tam wszystko tak, jakby sobie reakcyjne rządy życzyły, skoro dzienniki rosyjskie donoszą co następuje:

„Minister oświecenia w okólniku do kuratorów okręgowych oznajmia, że po upływie pierwszego półrocza od wprowadzenia nowej ustawy uniwersyteckiej, już się zaznaczające dodatnie rezultaty okazują, skąd tuszyć sobie można, iż nadal naukowa uniwersytetów działalność jeszcze pomyślniejszym pójdzie torem, jeżeli postępowi nie będą przeszkadzały złe wpływy. Z żalem jednak dostrzeżono w ostatnim czasie, iż niegodziwcy znów zaczęli skrytych próbować sposobów, aby usidlać pod płaszczykiem naprzykład dobroczynności mniej ostrożnych i statecznych pośród uczącej się młodzieży. Z tego względu uważa sobie minister za powinność przypomnieć obszerność zakresu władzy, kuratorom i rektorom w nowej ustawie nadanej, i zaleca im, aby skierowali wszystkie swe starania ku zapewnieniu spokojności i porządku na uniwersytetach, które dziś znowu zuchwałych knowań polem się stają. Zaleca dalej pilnie śledzić wszelkie objawy agitacyi, i szczególnie mieć baczność na młodzieńców okazujących skłonność ku nim, lub łatwo tymże ulegających; szczególnie zaś przestrzegać regularnego na lekcye uczęszczania, nie spuszczać też z uwagi nieznacznych nawet złego kierunku wskazówek, które się i w drobiazgach zauważać dają: np. w niedbałości powierzchowności i w ordynarnem obejściu; zatem porozumiewać się w danych wypadkach z policyą, posiłkować się jej współdziałaniem, i być nawzajem dla niej uczynną. Zaleca nadto minister kuratorom, aby starali się mieć prywatne i osobiste stosunki z przedstawicielami władz cywilnych w mieście uniwersyteckiem, by przeto osiągnięta być mogła jedność w działaniu przeciwko wszelkim zakusom na uczącą się młodzież celem zwiedzenia jej z drogi obowiązku i honoru; aby odwiedzali uniwersytet często celem kierowania działalności władz uniwersyteckich i zabezpieczenia młodzieży od zgubnych wpływów buntowniczych. Przez takie postępowanie — mówi w końcu minister — jakoteż wydalanie w czasie właściwym zarażonych jednostek z grona studentów, uwolni się rząd naczelny państwa od smutnej konieczności stosowania surowych kar do większej liczby uczącej się młodzi."

Między *Nordd. Allg. Ztng.* a *Pester Lloydem* rozwinęła się zacięta polemika. Przed niejakim czasem odebrał *Lloyd* sprawozdanie margrabiego de Flers, w którem obwiniano królowę Natalię o uczucia antyserbskie i opowiadano też, że rząd niemiecki starał się o to, aby w armii serbskiej zaprowadzono działa Kruppa; starano się nawet o przekupienie w tym celu serbskiego ministra wojny. Na to odpowiedziała *Nordd. Allg. Ztng.*, że Niemcy dotąd nie wdawały się nigdy w podobne czynności, a *Pester Lloydowi* dana będzie sposobność odwołania tego przed sądem.

Według depeszy z Belgradu, nowy gabinet postanowił przeprowadzić zupełną reorganizacyę armii, utworzyć wydział lekarski przy wszechnicy belgradzkiej i poczynić kroki, celem zapewnienia Serbii tańszego kredytu. Rewizya konstytucyi jest projektowaną w zasadzie, ale odłożoną zostaje do czasu późniejszego. Prezes gabinetu, Garasanin, rozesłał do wszystkich naczelników obwodowych okólnik z upomnieniem, aby władze rządowe starały się o utrzymanie porządku i spokoju w czasie zbliżających się wyborów. Rząd liczy na znaczną większość. Sesya skupczyny rozpocznie się prawdopodobnie w połowie maja i odbędzie się w Niszu, dokąd uda się król z dworem. Budżet serbski preliminowano na r. 1886/8 w wysokości 44 milionów dinarów, przeto o 2 miliony niżej niż w r. poprzednim. Do wiedeńskiej *Presse* telegrafują, iż koalicya stronnictwa liberalnego z radykalnem nie przyszła do skutku. Oba stronnictwa postanowiły mimo to wystawić oddzielnie kandydatów na deputowanych do skupczyny. Korespondent *Nordd. Allg. Ztng.* dr. Pfeiffer, który niedawno umieścił w tem piśmie zjadliwy artykuł przeciw Serbii, został odstawiony do granicy i wydalony.

Do *Pol. Cor.* piszą z Konstantynopola: Rząd turecki nie może ukryć głębokiego zaniepokojenia i obawy, jaką obudza w nim kwestya grecka. Ani europejska demonstracya flot, ani relacye odkomenderowanych nad granicę heleńską generałów, którzy z wielkiem lekceważeniem odzywają się o armii nieprzyjacielskiej, nie mogą stłumić, ani zażegnać budzących się coraz silniej obaw. To też rząd przedsiębierze jak najobszerniejsze zarządzenia, aby mógł przeszkodzić w danym razie groźniejszym porywom ludności greckiej w Turcyi. Policya otrzymała rozkaz niedopuszczania zbiegowisk na ulicach i placach publicznych, a równocześnie zabronienia wstępu wszystkim bez wyjątku dziennikom, wychodzącym w Grecyi, zaś prasie lokalnej wolno tylko bardzo ostrożnie pisać o Grecyi i tamtejszych wypadkach. Ostatniemi czasy Turcya poczyniła nowe zamówienia dział Kruppa, które mają być dostawione najpóźniej po koniec maja. Dyrektor fabryki prochu, Sahit basza, wyjechał już do Essen, aby przypilnować dostawy tych dział.

Izba gmin odroczyła swe obrady do 6 maja. Podczas tej przerwy nie ustanie ani na chwilę agitacya w sprawie irlandzkiej. Herbert Gladstone, syn prezesa gabinetu miał przed kilku dniami mowę na zgromadzeniu jednego z liberalnych klubów i dał do zrozumienia, że ojciec jego gotówby rozwiązać parlament, gdyby w żaden sposób nie udało mu się uzyskać większości.

Zjazd Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

Kraków, 20 kwietnia.

(*Pierwszy dzień obrad*).

(Dalszy ciąg.)

Rozprawę nad wnioskami w sprawie przeciążenia uczniów zakończył referent prof. German obszernym wywodem, w którym zbija argumenta przeciwników. Mowę referenta przyjęto oklaskami.

Przewodniczący streszcza w kilku słowach wyrażone przez mowców poglądy, a zgromadzenie przyjmuje wnioski wydziału 48 głosami przeciw 36 i wypowiada przez to zasadę, że należyte wykonanie programu nauk może zapobiedz przeciążeniu. Następnie uchwalono na wniosek prof. Żulińskiego, że do przeciążenia uczniów przyczynia się brak harmonii między wykształceniem fizycznem i umysłowem, a sprawę korepetytorów przekazano wydziałowi Towarzystwa do rozpatrzenia i poczynienia stosownych wniosków na przyszłem zgromadzeniu.

Na popołudniowem posiedzeniu przedstawił profesor Świerz wniosek koła krakowskiego o umundurowanie uczniów. Referent powołuje się na Król. Polskie, gdzie mundury szkolne wydały bardzo korzystne rezultaty. Przez zaprowadzenie mundurów wzmocniłby się duch korporacyjny, ścieśniłyby się węzły koleżeństwa i zatarłaby się różnica między bogatszymi i uboższymi. Względy higieniczne przemawiają także za mundurami, gdyż suknie, które młodzież szkolna kupuje obecnie na tandecie, przyczyniają się do szerzenia zaraźliwych chorób. Mundurki byłyby znacznie tańsze od zwykłego ubrania. Według zdania ludzi fachowych można ubrać 10-letniego chłopca za 12 złr. W ten sposób zapobiegłoby się próżności i paniczykostwu.

Dyr. Trzaskowski sądzi, że zwykłe ubranie jest tańszem od mundurów. Ten wzgląd musi rozstrzygać o całej sprawie, gdyż młodzież niezamożna stanowi większą część uczniów. W Tarnowie na 650 uczniów jest 109 synów włościan, 85 synów rękodzielników, 105 synów urzędników i oficyalistów, 60 sierót. Ubogi uczeń kupuje dziś tanią materyę, matka szyje mu ubranie, które go w ten sposób nie kosztuje więcej jak 5 do 8 złr. Mowca przyznaje jednak mundurom wielkie zalety i chętnie zmieniłby zdanie, gdyby go przekonano, że mundur nie będzie droższym od zwykłej odzieży.

Prof. Warmski sądzi, że dotychczas przeceniano znaczenie mundurów. Zacierają one pozornie różnicę między uczniami, ale jej nie znoszą. Wobec władzy szkolnej różnice takie nie istnieją, ale młodzież wie, że istnieją one w późniejszem życiu. Pocóż ją zatem sztucznie przed oczyma młodzieży zakrywać. Niesłusznem jest także twierdzenie, iż mundury wykorzeniają próżność; w kołach, w których noszą mundury, nie brak próżności. Wadę tę wykorzenić może tylko nauka. Mimo mundurów istnieć będzie różnica w poglądach i sposobie życia młodzieży. Mowca jest przekonanym, że to, co powszechnie mówią o braku karności, jest przesadnem. Gdyby jednak tak było, w takim razie mundur trzebaby uważać za rodzaj kary, którą trzebaby znieść, gdy cel zostanie osiągnięty. W Krzemieńcu były wprawdzie mundury, ale nie one nadawały szkole wartość, tylko duch, który w niej panował. Zaprowadzenie mundurów byłoby krokiem reakcyjnym. W imieniu Koła przemyskiego wnosi mowca przejście do porządku dziennego.

Prof. Rostafiński przemawia gorąco za mundurami. Nosił on mundurek w gimnazyum i wie, że nie jest to droga odzież. Różnice istnieją w społeczeństwie i zawsze istnieć będą, ale uczeń musi uważać wszystkich kolegów za równych sobie, dopóki nie zdobędzie sobie stanowiska. Mundur nie ubliża nikomu. W krajach, gdzie mundury istnieją, chłopcy marzą o tem, żeby przywdziać mundurek. Gdyby u nas mundury zaprowadzono, uczniowie nie chodziliby do kawiarni Zaręby na Szpitalnej, każdyby ich stamtąd wydalał. Mowca wie z doświadczenia, że wytartego munduru nikt się nie żenował; z gimnazyum do uniwersytetu nikt nie szedł we fraku, ale przyszywał tylko nowy galon (*oklaski*).

Prof. Petelenz (ze Lwowa) przemawia za przejściem do porządku dziennego. Mowca sądzi, że mundury nie ułatwią kontroli, bo nauczyciel nie będzie ucznia kontrolować, a policya nie ma prawa mięszać się w sprawy szkolne. Przez zaprowadzanie uniformów wyrobi się kastowość a nie duch korporacyjny.

Prof. Fiszer zabiera głos, jako generalny mowca przeciw wnioskom Koła krakowskiego, i reasumuje wszystkie zarzuty poprzednich mowców.

Prof. Bobrzyński, jako generalny mowca za wnioskami, powołuje się na zdanie tych, którzy sami nosili mundury. Mundur w Królestwie nie rosyjska to rzecz, ze szkoły kadetów przeszedł on do Krzemieńca i szkół późniejszych. Nauczyciele, którzy dziś solidarnie pracują, powinni i młodzież złączyć, a mundur będzie środkiem do tego.

Po przemówieniu prof. Świerza, jako referenta, przyjęto wniosek Koła krakowskiego, żądający zaprowadzenia mundurów, 78 głosami przeciw 43.

Następny punkt porządku dziennego stanowi wniosek wydziału Towarzystwa, ażeby Walne zgromadzenie uznało potrzebę wydania pragmatyki służbowej dla nauczycieli. Po przemówieniu referenta, prof. Harwota, i prof. Tomaszewskiego, który żąda, ażeby systemizowanie i przyznawanie kwinkweniów należało się nauczycielom na mocy ustawy, przyjęto jednomyślnie wniosek wydziału wraz z powyższemi poprawkami.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Kronika.

Kraków, 21 kwietnia.

Na ucztę, którą krakowskie Koło podejmowało wczoraj członków Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, przybyli prawie wszyscy obecni w Krakowie członkowie Towarzystwa. Szereg toastów rozpoczął profesor Rostafiński, witając gości patryotyczną przemową. — Mowca rozwinął program czynności Towarzystwa, które powinno pracować nad wyzwoleniem ducha tem bardziej, iż na północy ucisk ugniata wszelki objaw swobodnej myśli. Prof. Radziszewski wzniósł toast na cześć cesarza. Hr. Kazimierz Badeni wychylił kielich za pomyślność Towarzystwa, zapewniając w sympatycznych słowach jego członków o poparciu ze strony rządu.

Dyr. Gerstman pił zdrowie dra Majera, prezesa akademii. Prezes Majer chwalił w dłuższej przemowie działalność Towarzystwa i udzielał zarządowi zdrowych rad, opartych na długoletniem doświadczeniu. Prof. Radziszewski, zabrawszy powtórnie głos, wzniósł toast na cześć miasta Krakowa, prezydent miasta dr. Szlachtowski podniósł zasługi komitetu gospodarczego. Dyr. Trzaskowski uczcił działalność duchowieństwa, a prof. Pieniążek wzniósł zdrowie dyrektora szkół średnich. Prof. Jan Lewicki wychylił kielich na pomyślność wszechnicy Jagiellońskiej.

Prof. Stanisław Tarnowski zakończył szereg przemówień, wnosząc w wymownych słowach toast: kochajmy się. Ks. biskup Dunajewski nie mógł być obecnym na uczcie. Duchowieństwo reprezentowali ks. prof. Chotkowski, ks. katecheta Puszet i ks. katecheta Szałaśny. Na wniosek dyr. Samolewicza zarządzono po uczcie składkę na rzecz pogorzelców stryjskich, która przyniosła 247 złr. Około godz. 10 wieczorem zaczęli się goście rozchodzić, wynosząc jak najmilsze wspomnienia.

Z teatru. Ogrom klęski, jaka dotknęła Stryj, powołuje kraj cały do niesienia pomocy nieszczęśliwym pogorzelcom. Teatr lwowski dał już dobry przykład, poświęcając dochód z jednego przedstawienia na rzecz nieszczęśliwych.

U nas dotąd nie słychać o spełnieniu podobnego obowiązku, nie wątpimy jednak, że zaraz po świętach przedsiębiorstwo teatru weźmie inicyatywę w urządzeniu filantropijnego spektaklu. Jeśli jaki inny cel dobroczynny miał dotąd pierwszeństwo — wobec nagłej potrzeby pogorzelców Stryja ustąpić powinien. Publiczności krakowskiej nie potrzebujemy nawet zachęcać do udziału w podobnem przedsięwzięciu.

Towarzystwo muzyczne zniewolone zostało do odstąpienia od wykonania w Wielki piątek w kościele N. P. Maryi oratoryum Haydna „Siedm słów Zbawiciela na krzyżu", do czego czyniło przygotowania. Rozporządzeniem ks. biskupa krakowskiego wstrzymanem zostało nadal wykonanie w Wielki piątek muzyk ostentacyjnych, które jak doświadczenie uczy, nieraz dawały powód do zgorszenia, ściągając do kościołów tłumy słuchaczów (często nawet różnowierców) nie umiejących uszanować powagi ani chwili ani miejsca.

Muzyka wielkotygodniowa. W katedrze na Wawelu wykona chór miejscowy pod kierunkiem p. Wincentego Richlinga, następujące utwory: We czwartek: o godz. 9 rano Mszę Michała Haydna, oraz „Domine non sum dignus" Studzińskiego, po południu o godz. 4 „Lamentacye" Prayera, „Miserere" Haesera, oraz „Tenebrae factae sunt" Michała Haydna. W piątek o godz. 9½ rano: „Populus meus" Palestriny, „Vexila regis" Mich. Haydna, „Recessit pastor", oraz „Sepulto domino" dwa psalmy Gorczyckiego. Po południu o godz. 4 „Lamentacye" Prayera, „Miserere" Haesera i „Recessit pastor". W sobotę o godzinie 10 rano: Mszę Mich. Haydna „Laudate Dominum", oraz „Magnificat" tegoż, po południu na rezurekcyę „Gloria Tibi trinitas" śpiew Gregoryański w opracowaniu dyrektora Richlinga.

Wydział powiatowy krakowski wysłał z funduszów powiatowych dla pogorzelców w Stryju kwotę 150 złr.

Zapiski policyjne. Straż policyjna spłoszyła dziś rano dwóch złodziei w ulicy św. Filipa, którzy nieśli jeden worek drobiu, częścią żywego, częścią poduszonego, a spostrzegłszy nadchodzący patrol policyjny, worek ów z drobiem porzucili, a sami zbiegli.

W aresztach policyjnych znajduje się mała dziewczynka w sukience niebieskiej, dość porządnie ubrana, którą napotkał żołnierz policyjny błądzącą po linii kolei konnej na Stradomiu.

Wczoraj w południe spadło jedno skrzydło okna drugiego piętra realności nr. 1 w ulicy Siennej, bez żadnych złych następstw dla przechodzących.

W realności nr. 3 przy ulicy św. Agnieszki powstał wczoraj wieczorem ogień kominowy, który przez domowników został stłumiony.

Pożary. Widoczna klęska zawisła nad biedną Galicyą; nie ma prawie dnia, byśmy nie notowali faktu o większym pożarze. Już w tym tygodniu podaliśmy wiadomość o pięciu znacznych klęskach, przez pożar zadanych, gdy znów donoszą nam z Babic nad Sanem o spaleniu się 19 budynków mieszkalnych, 20 zabudowań gospodarskich, szkoły, kościoła i plebanii z wszystkiemi zabudowaniami.

Z Jarosławia piszą z 19 bm.: „Dziś o godzinie 9 wieczorem wybuchł pożar na przedmieściu koło dawnej „Komisyi mundurowej" poniżej kościoła farnego. Artylerzyści pierwsi stanęli z pomocą, wyprowadzając bydło i ratując mienie mieszkańców płonącego domu. Trochę później przybyły sikawki miejskie i straż ochotnicza, jednakże brak wody utrudniał ratunek. Również przybyły sikawki wojskowe i sikawki prywatne ze Szówska, lecz ograniczono się tylko na obsadzeniu sąsiednich budynków. Dzięki jednakże sprzyjającej ciszy, skończyło się tylko na spaleniu jednego domu i stodoły. Straż nasza jest bardzo licha i ospała, ratunek bywa niedołężny, a często się zdarza, że sikawka ze Szówska, o dobre pół mili za Jarosławiem leżącego, pierwsza przybywa z ratunkiem na miejsce pożaru."

Wszystko to popiera tylko uwagi naszego wczorajszego artykułu wstępnego o koniecznej potrzebie ustawy o policyi ogniowej.

Śnieg. We Lwowie padał w dniu 20 bm. przy wschodnim wietrze deszcz mięszany ze śniegiem, a po północy spadł rzęsisty śnieg. Również w Przemyślu i w Stryju padał śnieg.

Liczba ewangelików. Według sprawozdania ewangielickiej rady kościelnej superintendentura wyznania augsburskiego i helweckiego w Galicyi liczyła w roku przeszłym 52.394 dusz. Do kościoła ewangielickiego przeszło w owym roku w Galicyi 42 osób, a wystąpiło 41.

Filia Urszulanek w Czerniowcach, założona tam przez krakowskie Zgromadzenie pp. Urszulanek przed kilkoma laty, zostanie z końcem czerwca b. r. zwiniętą. PP. Urszulanki walczyły długo z gwałtowną agitacyą nieprzychylnych sobie żywiołów schyzmatyckich, nie znalazły jednak należytego poparcia, a w końcu narażone na formalistyczne trudności ze strony rządu krajowego, postanowiły opuścić kraj, dla którego pracowały z takim pożytkiem. — Upada zatem jedyny w tym kraju pensyonat, który dziewczętom polskim dawał gwarancyę, że będą wychowane po polsku. Dom pp. Urszulanek w Czerniowcach wraz z ogrodem od 1 lipca b. r. jest do sprzedania.

Pomnik Juliusza Słowackiego. Na cmentarzu Montmartre (pod Paryżem) pomnik grobowy Juliusza Słowackiego w opłakanym znajduje się stanie. Słowa te, tak wymowne, czytamy w ostatniej kronice paryskiej *Biblioteki Warszawskiej*. Czyż potrzebni my — pisze *Gazeta Warsz.* — dodawać za autorką: „Gdyby liczni miłośnicy poety zestrzelili myśl i chęci w jedno ognisko, twórca „Kordyana" i „Anhellego" miałby wkrótce godny siebie monument!.." Sądzimy, że słowa te nie pozostaną bez echa i co ważniejsza, bez skutku. Poeta spoczywa wśród obcych, niechże przynajmniej jego grobowiec świadczy, żeśmy o nim nie zapomnieli.

Cud w Grodzisku. Czytamy w *Kuryerze Warszawskim*: Niejaki H., skutkiem złamania nogi, musiał się poddać operacyi i biedakowi amputowano lewą nogę. Dowiaduje się o tem pewien znachor i oświadcza, że byleby H. miał w niego wiarę, on dokaże cudu i amputowana noga odrośnie!... Słowa znachora, cieszącego się wielką popularnością i liczną klientelą, wywołały zdumienie i doszły do H., który bądźcobądź postanowił wzbudzić w sobie wiarę w potęgę „czarownika", aby ten tylko słowa dotrzymał. Udaje się więc do jego mieszkania o kulach i prosi o dokonanie cudu. Znachor, zakreśliwszy kabalistyczne koło, każe w niem kalece stanąć, sam zaś zaczyna szeptać jakieś zaklęcia, wyciągać ręce, słowem wpada w ekstazę. — Jeżeli wierzysz w moją potęgę, odrzuć jedną kulę — woła rozkazującym głosem. Kaleka spełnia polecenie i z trudnością utrzymuje się na pozostałej kuli. Znachor znów rozpoczyna zaklęcia i rozkazuje porzucić drugą kulę. Biedaczysko, posłuszny rozkazowi odrzuca kulę, chwieje się przez chwilę na jednej nodze, wydaje wreszcie okrzyk i... pada, łamiąc drugą nogę. Taki był skutek tajemniczych zaklęć grodziskiego znachora.

Okropne spustoszenia. Tyfon, jaki dotknął mieszkańców stanu Minnesota w Ameryce, według telegramów z Nowego-Yorku z d. 15 bm. niektóre miejscowości zniszczył do szczętu.

W St. Cloud i Sonberapids zburzone wszystkie domy a pod ich gruzami pogrzebane całe familie. W tej ostatniej miejscowości odbywało się właśnie wesele córki bogatego posiadacza kopalni. W chwili, kiedy całe towarzystwo oddawało się najlepszej zabawie, zawył szalony orkan. W mgnieniu oka zwalił się dom na głowy weselników. Młodzi małżonkowie legli na miejscu trupem a z całego towarzystwa z 20 ludzi złożonego, jedna tylko osoba wyszła cało.

W stacyi kolejowej Races, jednem z większych miast, tyfon zburzył trzysta domów, kościół, pałac sprawiedliwości, a dworzec kolei zbudowany z desek na sposób amerykański, zmiótł zupełnie, że zeń nie pozostał ślad nawet.

W ciągu trwania orkanu zapanowała cisza zupełna; a powietrze przesycone było tak gęstym pyłem, że oślepiało i dusiło ludzi na ulicy. Szalejący orkan, jak równego najstarsi ludzie nie pamiętają, niósł belki, kawały gzymsów, cegieł, różne przedmioty, zmiatając wszystko po drodze.

Po sześciu godzinach wypogodziło się nagle i jasne słońce spojrzało na obraz strasznego spustoszenia miasta, w którem sto osób utraciło życie, a najmniej trzy razy tyle ciężkie poniosło uszkodzenia.

Szkody nie dadzą się dzisiaj oznaczyć nawet w przybliżeniu w każdym jednak razie wynoszą miliony.

Wyciąg z urzędowej części nr. 90 „Gazety Lwowskiej".

Licytacye: Sąd pow. w Łańcucie, l. o. s. 1121: realność l. k. 171 w Kosinie, termin 4 czerwca, 6 lipca i 6 sierpnia o godz. 10 rano, cena 5000 złr.

Upadłości: Majątek Leiby Zeimera w Przemyślu.

Konkursa: Prezydyum sądu obwodowego w Nowym Sączu ogłasza konkurs pod l. 921, celem obsadzenia posady sekretarza Rady w VIII klasie rangi w Nowym Sączu, tudzież posady sędziego powiatowego w VIII klasie rangi w Limanowy. Termin do 30 bm.

Przestroga.

Otrzymujemy następujące pismo:

Dziewczynka, uczęszczająca do szkoły św. Scholastyki, wróciwszy wczoraj do domu przyniosła wiadomość smutną o mającym nastąpić w tych dniach przedświątecznych końcu świata. Twierdziła uporczywie, pomimo niedowierzania rodziców że słyszała i rozumiała dobrze, co jej powiedziano — a udzielił jej tej zatrważającej wiadomości ksiądz katecheta, zarówno jak wszystkim jej koleżankom i to w przytomności nauczycielek. Dziewczę było trochę zaniepokojone ale nie przerażone i dodało, że nauczycielki mówiły z nią o nauce poświątecznej, „a więc zapewne końca świata nie będzie."—„A cóż

— Patrz Jadwigo — zawołał Bohdan. — Widzisz, idzie Mieczysław na czele kompanii — i spojrzał na Rotmistrza, zbladł i wrzasnął z wstrząśnieniem: — Biedaczysko! poczciwy mój!...

Obiecał iżej nie słuchając głosu Jadwigi, która go chciała zatrzymać, czepiając się szczęki, wybiegł na ganek. Zaledwie ukazała się jego atletyczna postać, rozległ się okrzyk:

— Stary, stary! *Vive la France!*

Były to jednak ostatnie wolne okrzyki, bo wkrótce wolni strzelcy poszli w rozsypkę... Lecz Bohdan już nie widział, co się na świecie dzieje. Stał oparty o filar i strzelał, strzelał, strzelał. Potem padł twarzą naprzód w rów przed domem, Maur skowyczeć i wyć straszliwie zaczął a Jadwiga zanosiła się od konwulsyjnego łkania.

Teraz Prusacy zaczęli walić rotowym ogniem do leśniczówki... Mieczysław stanął przy dziewczynie i ostrzeliwał i bronił ją od tłoczącej się czerni... Potem mógł strzelać tylko z rewolweru... i razem złączeni w jednym uścisku, padli pod gradem kul.

Prusak zwyciężył! Wieś Etrépagny zapłonęła jednym ogniem, barwiąc na czerwono cały horyzont. Stała się zemsta prusaka, kamień na kamieniu nie pozostał.

Pruski najazd na Normandyę miał już otwartą drogę do Rouen'u. W stolicy generał Briand porozumiał się z merem. Prusacy jednakże postępowali naprzód w samo serce Normandyi i w Buchy rozbili wolnych strzelców. Pod wrażeniem tej nowej klęski, rada miejska Rouen'u, na walnem posiedzeniu, odbytem wspólnie z wyższymi wojskowemi 4 grudnia, zapytała stanowczo generała Brianda, co chce przedsięwziąć wobec zbliżającego się nieprzyjaciela. Generał odrzekł:

— Rouen nie może poddać się bez wystrzału. Jednakże przeprawa jest ciężka, bo Prusaków idzie 50000 a my mamy do dyspozycyi tylko 15000 żołnierzy. Wszakże będę bronił do upadłego i stanę z piersią odkrytą przed Prusakami a mam nadzieję, że żołnierze za mną pójdą.

Briand był dzielnym żołnierzem, ale niezdecydowany jako wódz, zanadto pozostawał pod wrażeniem ciągłych katastrof. Pomimo przyrzeczenia, w nocy z 4 na 5 grudnia cofnął się do Honfleur i miasto Rouen ewakuował.

Nazajutrz wybuchła w Rouen'ie rewolucya. — Lud zebrany przed ratuszem strzelał do rady miejskiej i domagał się wydania mu zdrajców.

W południe zjawili się Prusacy i major Sachs wszedł do miasta 5 grudnia.

Tak zakończyła się kampania normandzka.

* * *

W sześć miesięcy potem, stary Bohdan samotnie panował w zniszczonej leśniczówce.

— I wyliczałem! się — powtarzał do siebie potrząsając głową — a po co!...

Zestarzał, schudł i pochylił się ku ziemi. Po całych dniach siedział w lesie a ktokolwiek spotkał tę postać, białą, wyniosłą a przygarbioną, przedzierającą się przez zarośla, był przejęty uszanowaniem, ale i boleścią.

Do ludzi starzec nie mówił, czasami do Maura, najczęściej sam do siebie...

— Cicho ty bestyo!... Pamiętasz jak cię Chłopicki zrobił kapralem?... O Boże, taki dyplomata i mas ma dal!...

Albo znowu strumieniem łzy płynęły mu z oczu i mówił:

— *Natenczas Wojski chwycił na taśmie przypięty*
Swój róg bawoli, długi, centkowany, kręty...

Albo stuknął i powtarzał:

— Biedni szwoleżerzy!...

KONIEC.

twoje koleżanki? jak przyjęły tę wiadomość? a nauczycielki?" — Dziewczę na to: „niektóre się śmiały, a księże katecheta się gniewał, ale niektóre z nas boją się bardzo i mówiły że przez dwie noce w domu spać nie będą, bo kto zaśnie, ten umrze na wieki.."

Usłyszawszy z ust dziewczęcia te brednie, nie wątpiliśmy ani na chwilę, że dziecko źle zrozumiało naukę księdza katechety. Ubolewaliśmy tylko nad tem, że nauka była widocznie nie dość przystępna dla dziecięcego umysłu.

W innym domu i na innem przedmieściu usłyszeliśmy jednak wczoraj z ust innego dziewczęcia, nie mającego z pierwszem żadnej znajomości i nie uczęszczającego do szkoły św. Scholastyki takież same proroctwo. Dziewczę to uczęszcza do Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Warszawskiej — i jak twierdzi, tam usłyszało zapowiedź końca świata, który ma w tych dniach nastąpić. Z czwartku na piątek i z piątku na sobotę spać nie wolno, tylko modlić się trzeba, bo można umrzeć. Duch biały i duch czarny chodzić będą po świecie i pytać ludzi budząc ich ze snu. Ziemia trząść się będzie i nastąpi koniec świata.. Dziewczę nerwowe i słabowite wiadomością tą było bardzo zatrwożone, wywarła ona na chorobliwą jego wyobraźnię silne wrażenie.

Służąca w trzecim domu, wróciwszy z kazania w kościele OO. Reformatów, opowiadała z niekłamanem przerażeniem, że kaznodzieja zapowiedział z ambony koniec świata mający nastąpić w tych dniach, w ciągu wielkiego tygodnia. Dodała zresztą, że „ludzie" powszechnie o tem mówią...

Staraliśmy się sprawdzić ten ostatni szczegół i zapytując różnych ludzi warstw niewykształconych, przekonaliśmy się niestety, że szczegół ten jest całkiem prawdziwy. Wszyscy o tem mówią. Wersye opowiadania są nader rozmaite — stosownie do indywidualnego kierunku wyobraźni proroctwo przy stroje bywa najrozmaitsze. Wogóle jednak powtarza się najczęściej wzmianka o jakimś udziale „świętego Marka" w nastąpić mającym końcu świata. Być może, że to przetłómaczony na język ludowy ów wiersz: *Quando Marcus Pascham dabit...* Według niektórych święty Marek już chodzi po świecie — on to nawiedzać będzie śpiących w ostatnich nocach przed świętami i dusze zabierać do nieba a kto nie uwierzy, na wieczne pójdzie potępienie... Z innych ust słyszeliśmy przestrogę, aby w wielki piątek, z innych aby w niedzielę nie iść do kościoła, bo sklepienia walić się będą i wszystkich pogrzebią. itd. itd.

A teraz zapytujemy: skąd te wieści, te wróżby, te proroctwa? Mistyczne zwykle wielkopostne kazania je wywołały? Bywa w nich zwykle mowa o nadzwyczajnych zjawiskach, które towarzyszyły chwili skonania Zbawiciela na krzyżu, a więc i o niebie, pokrywającem się czarnym całunem, o ciemności, jaka zapanowała i o trzęsieniu ziemi i o wstawaniu umarłych z grobów, które się same otwierały — słowem o zjawiskach, podobnych do owych, które według wiary pobożnych, nastąpić mają przy końcu świata. W kazaniach wielkopostnych bywa także mowa o tem, że niewiadomy dzień i godzina śmierci naszej i niewiadomy dzień i godzina przyjścia Zbawiciela i końca świata — który, gdy Bóg zechce, każdej chwili nastąpić może. Bywa także mowa o mądrych i głupich pannach, tych, które czuwały czekając na Zbawiciela i tych, które spały. — Wszystkie tedy krążące dziś wróżby mogłyby po części wydawać się reminiscencyami źle zrozumianych kazań wielko-tygodniowych. Powtarzają się jednak te kazania co roku i te same zawsze poruszają przedmioty, a proroctw przy tem nie słychać, nie mogłyby w obecnym roku innemu ulegać tłomaczeniu i rozumieniu niż zwykle — gdyby nie były innemi. Mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że chyba one są inne w tym roku, niż bywały zazwyczaj. A jednobrzmiące zeznania dzieci i prostaczków o alarmujących wróżbach, w różnych domach kościół zasłyszanych, wyda obawę, że niektórzy kaznodzieje i katecheci chcąc dla spotęgowania ducha religijnego wstrząsnąć duszę wiernych przerażającem proroctwem bliskiego końca świata, nie dość umiarkowanie i oględnie to uczynili. Mogłoby to najsmutniejsze pociągnąć za sobą następstwa, z góry przewidzieć nie da się jakie. Dość przypomnieć, że przy rozgorączkowaniu wyobraźni w tym kierunku, wieść każda i najniedorzeczniejsza, najnieprawdopodobniejsza pogłoska *crescit eundo* i najobrotniejsze przybierają rozmiary, do potwornych częstokroć wiedzie czynów. W takiem usposobieniu tłumów, [illegible] przyczynę popłochu stokroć straszniejszego, niż ów, którego przed kilkoma laty widownią był kościół Jezuicki we Lwowie, popłochu, który kilkudziesięciu ludziom życie kosztował może.. Ale gorsze jeszcze, daleko gorsze mogłyby stać się rzeczy, i dreszcz przechodzi [illegible]

Niechże zaś zagajająca nieszczęście — w których to mocy. Oby przestroga nasza nie była głosem wołającego na puszczy. Prawda, że [illegible] podniecić i rozgorączkować wyobraźnię ludu, łatwiej [illegible] niż uspokoić — ale przy dobrej woli wiele uczynić dałoby się w dniach nawet ostatnich. Z góry zresztą wyjść w tej mierze powinno najsurowsze napomnienie. Wobec Boga i ludzi ciężka odpowiedzialność padłaby na tych, którzyby wywołali nieszczęście, i mogąc zapobiedz, nie uczynili wszystkiego co w ich mocy, aby zapobiedz.

Wiemy, że w Niemczech krążyła między nieoświeconym ludem broszurka, przepowiadająca koniec świata w tym roku — mieliśmy ją nawet w ręku. Słyszeliśmy, że istnieje polska broszura podobnej treści — podobno wydana w Rzeszowie. Wczorajsza *N. Reforma* podaje w „Ostatnich wiadomościach" po raz wtóry relacyę o alarmujących wieściach i zapowiedzi straszliwych jakichś wypadków w czasie świąt Wielkanocnych, zapowiedzi, która między ludem wiejskim znajduje wiarę. Wszystko to składa się na wzbudzenie wielkiej obawy w ludziach dobrze myślących. Byłoby bardzo pożądanem, gdyby duchowieństwo w tych kilku dniach przedświątecznych wpływu swego z kazalnicy użyło na uspokojenie prawdziwie zaniepokojonych umysłów ludzi niewykształconych.

Na pogorzelców Stryja.

Straszna klęska pożaru Stryja obudza powszechne czynne współczucie. Różne koła spieszą z ofiarami i projektami zapobieżenia nędzy. Ze Lwowa piszą nam:

Stryj w zgliszczach! Tysiące bez chleba i dachu. Ogromu nieszczęścia nawet ogarnąć nie podobna. Ofiarność publiczna w przeróżnych formach przychodzi w pomoc nędzy. Chodzi o pomoc spieszną. Pod pierwszem wrażeniem lwowskie Koło literacko-artystyczne postanowiło wezwać cały polski świat literacko-artystyczny do wzięcia udziału w publicznej ofierze, która może choć w części przyniesie ulgę nieszczęśliwym W tym celu wyda Koło ilustrowane pismo zbiorowe p. t. *„Na pogorzelców Stryja"* w 10.000 egzemplarzach. Wydawnictwo to musi być w pierwszych dniach maja w rękach publiczności.

Wydział Koła udał się do wszystkich polskich literatów i artystów z prośbą o nadesłanie krótkich utworów literackich (najwyżej 100 wierszy druku) lub rysunków przydatnych do cynkografii. Z powodu krótkiego terminu może nie wszyscy otrzymają na czas zaproszenia, przeważnie dla braku dokładnych adresów, chętni w niesieniu ulgi nieszczęśliwym raczą przeto swe utwory natychmiast posłać do Wydziału Koła literacko-artystycznego we Lwowie, plac Maryacki, l. 9.

Otrzymujemy następujące pismo:

Towarzystwo wspierania podupadłych kupców i przemysłowców wyz. izraelickiego, będące pod przewodnictwem pp. Przeworskiego i J. Birnbauma, posiadając obecnie dość znaczny zapas, a mogąc liczyć jeszcze na wielką pomoc ze strony członków, mogłoby uzbierane a w tej chwili w Krakowie już poniekąd zbyteczne kwoty przesłać na wsparcie nieszczęśliwych pogorzelców w Stryju. Tutejsi biedacy, których to Towarzystwo wspierać miało podczas ciężkiej zimy tegorocznej. już sami dadzą sobie radę, a tamtejszym biedakom trzeba co rychlej pospieszyć z pomocą. Zdaje się, że na moją myśl zgodzą się wszyscy i chętnie przyczynią się jeszcze do powiększenia zebranej już kwoty.

Bernard Kornblum.

Z Podgórza piszą nam: Za inicyatywą ludzi serca i poczucia obowiązku, udała się deputacya, złożona z pp. Kleina i Bednarskiego, do burmistrza p. Nowackiego z prośbą o zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia Rady miejskiej celem wyasygnowania sumy z funduszów miejskich na wsparcie dla pogorzelców m. Stryja. Dnia 3 maja jako w rocznicę tak pamiętną dla naszego kraju, odbędzie się wieczorek w sali rady miejskiej na dochód tychże pogorzelców. Komitet w tym celu wybrany rozwija skrzętną działalność, która o ile tuszymy, wyda obfity plon celem otarcia choć w części łez nieszczęśliwych ofiar pożaru.

W Administracyi *N. Reformy* złożyli na pogorzelców: J. Paryzek 6 złr., T. Talowski 3 złr., A. G. 1 złr., T. R. 1 złr., J. Ł. 1 złr., W. B. Włodek 5 złr.

W przyjmowaniu dalszych datków najchętniej pośredniczyć będziemy.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Na wystawę Zjednoczonego Tow. Przyj. sztuk pięknych nadeszły: Mondesteina „Szwabka z Dachau", „Główka staruszki", „W domu podrzutków"; Piotrowskiego „Niedziela", Trepki „Memento mori".

— *Ateneum* w zeszycie kwietniowym mieści następujące artykuły: 1) Ernest Renan, przez Elizę Orzeszkową; 2) Teresa Manfredi, nowella Jul. Zeyera z czeskiego, tłóm. Miriam. 3) Psychologia doświadczalna, III Wola, przez Wład. Kozłowskiego. 4) Kotlina Prypeci i błota pińskie pod względem przyrodniczym, przez dra Ant. Rehmana. 5) Siły obecne i przewidywana przyszłość zamorskiej konkurencyi zbożowej, przez Wład. Wścieklicę. 6) Ksiądz Marek, cudotwórca i prorok konfederacyi Barskiej. Szkic historyczny, przez Wład. Smoleńskiego. 7) Sprawy ekonomiczne. Rok 1885, przez Leona Iwanickiego. 8) Rozbiory, sprawozdania i wrażenia literackie. Z dziedziny teratologii: O sztucznem wywoływaniu potworów o sercu podwójnem, przez Stan. Waryńskiego. Pamiętnik fizyograficzny. Wrażenia literackie. Kronika miesięczna, przez Ludw. Straszewicza. Biblioteka Mickiewicza.

— *Przegląd społeczny*, miesięcznik lwowski, od stycznia wydawany, każdym numerem udowadnia konieczność swej egzystencyi i korzystny rozwój. Ostatni numer przynosi nam obfitą wiązankę prac — wśród których wyróżniają się, „Szkice programowe", „Poezye ks. Wysockiego, rozbiór Fr. Rawity" i w. i. O enie nagrodzonej „księżniczki' brak spokojnego tonu i miary, pożądanej w poważnym miesięczniku. Umiejętnie zebrane „Echa galicyjskie" wypełniają dział redakcyjny pisma, wymagający jeszcze rozszerzenia. *Przegląd* jako jedyny niezależny miesięcznik w naszej Galicyi: powinien zyskać poparcie zwolenników wolnej myśli i niepodległych zasad.

Nowe książki (Powieści):

— Choiński Teodor Jeske: Stłumione iskry. Opowieść. Warszawa, 1886.

— Głowacki Aleks. (Bolesław Prus): Szkice i obrazki. Cztery tomy (3 ruble) Warszawa, 1886.

— Zacharyasiewicz Jan: W dole i na wyżynach. Warszawa, 1886.

(Geografia i etnografia):

— Callier E: Powiat nakielski w XVI stuleciu. Szkic geogr.-hist. Poznań, 1886.

— Jahn Ulrich dr.: Volkssagen aus Pommern und Rügen. Stettin, 1886.

— Naganowski Edm. S: Kongo (w *Bibl. Warsz.* Marzec) Warszawa, 1886.

— Szaraniewicz Izydor dr.: Krótki opis geograficzny austr.-węg. monarchii z szczeg. uwzględnieniem Galicyi i W. Ks. Krakowskiego. (Dla szkół średnich.) Wyd. trzecie. Lwów, 1886.

Dział ekonomiczny.

Handel zbożem w Ameryce Północnej.

Niejednokrotnie głoszono już na pociechę ziemian europejskich, a szczególnie naszych, że produkcya zboża w Ameryce Północnej doszła już do swego punktu kulminacyjnego, po za który dalej posunąć się nie może, że warunki produkcyi stają się coraz gorsze, więc konkurencya będzie coraz mniejszą. Gdyby nawet tak było, a tak nie jest — to ziarno indyjskie, australskie, a wkrótce na większe rozmiary afrykańskie i południowo-amerykańskie zaważy coraz dotkliwej w walce z ziarnem europejskiem.

Na okazanie, jakie przestrzenie wzięto w samej Ameryce Północnej w ostatnich latach pod uprawę, moglibyśmy przytoczyć tu szereg wielkich spółek i wielkich przedsiębiorców nietylko amerykańskich, ale w znacznej części angielskich, wraz z dodaniem obszaru, jaki pozakupywano. Nadmienimy tylko, że 22 firmy większe zakupiły razem 20,941.000 akrów ziemi, a więc blisko 15 milionów morgów austryackich. Między nabywcami jest wielu lordów angielskich.

Siła tego groźnego konkurenta tkwi nietyle w olbrzymich kapitałach zakładowych i obrotowych, jak raczej w znakomitej organizacyi handlu i transportu, czego w Europie nie zrównoważy większa niż w Ameryce taniość robotnika, podczas gdy w Indyach Wschodnich i ta okoliczność jest po stronie europejskim ziemianom przeciwnej.

W Ameryce kupno i sprzedaż odbywa się bez poprzedniego oglądania towaru. Pszenica na wielkich targowicach rozróżnia się na kilka stałych gatunków. I tak na giełdzie zbożowej w Nowym Yorku rozróżnia się dziesięć gatunków, a mianowicie: biała extra, biała Nr. 1, 2, 3, bursztynowa (amber), czerwona Nr. 1, 2, 3, 4 (zimowa), wreszcie mięszana zimowa.

Na podstawie tych stałych gatunków odbywa się cały handel tak w kraju, jak i za granicą. Prawie na każdej większej stacyi kolejowej są składy (elewatory). Ziemianin dostawiwszy do stacyi pszenicę, oddaje ją zaprzysięgłym komisarzom tych składów; ci oceniają ją wedle gatunku, ważą i przyjmują do składu. Właściciel dostaje kwit, poświadczający, ile i jakiej pszenicy dostawił do składu. Kwit taki, czyli czek, można zaraz sprzedać na giełdzie, albo zastawić aż do wysokości 80% wartości wedle ceny, jaka właśnie była na giełdzie. Ceny zaś są powszechnie znane, bo publicznie obwieszczane codziennie na ścianie każdego składu i we wszystkich dziennikach. Niektóre składy są tak obszerne i tak znakomicie urządzone, że mogą dziennie po 400 wagonów złożyć i nałożyć. Robota idzie szybko i tanio, bo wszystko odbywa się maszynami.

Uwagi powyższe dobrze jest zanotować sobie i uwzględnić ile możności, jeżeli przyjdzie raz do utworzenia u nas gorąco upragnionych i projektowanych składów zbożowych. We wszystkiem trudno, a nawet niepodobna jest naśladować Amerykanów, ale wiele nauczyć się od nich można i koniecznie potrzeba, jeżeli takie składy mają prosperować. Odpowiednie urządzenie składów zmusi również ziemian do stosowania się ścisłego tak co do czyszczenia i sortowania, jak i co do terminów dostawy.

Galicyjski bank hipoteczny. Donosiliśmy już w w nrze 89 na podstawie ogłoszonego sprawozdania o stanie tegoż banku w r. 1885. Walne Zgromadzenie akcyonaryuszów odbyło się d. 20 b. m. pod przewodnictwem Wł. hr. Borkowskiego wobec 32 akcyonaryuszów, reprezentujących 9012 głosów. — Obszerny i nader ciekawy pod niejednym względem obraz czynności, odczytany na zgromadzeniu, może nam da sposobność do obszerniejszej wzmianki; teraz zanotujemy tylko, że uchwalono absolutoryum, a czysty zysk w kwocie 375.084 złr. postanowiono rozdzielić w następujący sposób: 10 prc. do funduszu rezerwowego; tytułem tantiemy: dla Rady nadzorczej 8 prc.; dla dyrekcyi i urzędników po 4 prc.; a tytułem superdywidendy uchwalono po 11 złr. od akcyi. Ustępujących w r. b. z Rady nadzorczej: JE. dra Franciszka Smolkę i Włodzimierza hr. Borkowskiego wybrało zgromadzenie ponownie, a nadto zatwierdziło kooptacyę p. Włodzimierza Niezabitowskiego, powołanego do składu Rady nadzorczej po śmierci ś. p Kazimierza hr. Dzieduszyckiego.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 20 kwietnia. Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 5551 sztuk nierogacizny, w tem z Galicyi 2260, z Węgier 3291 Ruch był bez ożywienia, jednak ceny się utrzymały.

Płacono za towar wyborowy po 38 do 40 ct., za średni po 34 do 37 ct., za lekki po 30 do 37, za prosięta po 38 do 41 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 21 kwietnia. Rada miejska uchwaliła dla pogorzelców Stryja wyznaczyć sumę 3000 złr., którą burmistrz wysyła zaraz na ręce namiestnika Galicyi. Austryackie Towarzystwo czerwonego krzyża zaasygnowało telegraficznie tysiąc złr., wysłało transport żywności i przyjmować będzie składki.

Wiedeń, 21 kwietnia. Dzisiejsze dzienniki poranne umieszczają z powodu klęski Stryja nader życzliwe artykuły. *Fremdenblatt* pisze: Takie nieszczęście nie minie nigdzie w monarchii, nie wzruszywszy serca. Wiedeń, jak zawsze okaże swoją wspaniałomyślność, nie troszcząc się ani o narodowe, ani o polityczne względy. Ciężkie nieszczęście wymaga szybkiej pomocy. — *Tagblatt* twierdzi, iż wszystkie stronnictwa parlamentu przychylą się do finansowej pomocy dla Stryja, a dobroczynność prywatna również okaże się czynną. Stryj znowu powstanie z popiołów.

Vorstadt-Ztng. woła: Szybka obfita pomoc jest nagle potrzebną. Nadeszła znowu chwila, w której się okaże, że u mieszkańców monarchii uczucie przynależności wspólnej jest silniejszem, niż wszelkie narodowe i polityczne podziały na stronnictwa. Każdy w monarchii przyczyni się według sił, aby dać szybką pomoc. Również rząd, Sejm, Rada państwa przyczynią się energicznie do dzieła. Zjednoczonym siłom uda się Stryj na nowo do życia obudzić.

Wiedeń, 21 kwietnia. Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza dziś ustawę skarbową na r. 1886.

Wiedeń, 21 kwietnia. Złoczyńcą, który się włamał był do muzeum austryackiego, uwięzionym wczoraj wieczór, jest 19-letni czeladnik ślusarski Alojzy Mueller, przynależny do gminy Tachau w Czechach. Złoczyńca wyszedł dopiero w niedzielę z więzienia, gdzie odsiadywał karę trzechletnią.

Wenecya, 21 kwietnia. W ciągu ostatniej doby zachorowało na cholerę osób trzy, a dwoje umarło. W Chioggia i Cazarzere było po jednym wypadku cholerycznym.

Brindisi, 21 kwietnia. Z przedwczoraj na wczoraj zachorowało na cholerę sześć osób, a dwoje umarło. W sąsiednich czterech małych osadach było również kilka wypadków.

Paryż, 21 kwietnia. W Izbie poselskiej przedłożono propozycyę, aby Francya zaproponowała mocarstwom sąd rozjemczy dla załatwienia sprawy greckiej. Na to odrzekł Freycinet, że wystąpienie Francyi z taką inicyatywą jest niemożebne. Sędzią rozjemczym jest istniejąca już zresztą konferencya mocarstw europejskich, które przez swych reprezentantów starają się właśnie załatwić spór między Grecyą a Turcyą. W konferencyi tej ma udział i Francya.

Paryż, 21 kwietnia. Senat uchwalił ustawę o pożyczce, jednak odrzucił dodatek, uchwalony w Izbie poselskiej, o umorzeniu jej obowiązkowem. Ustawę tę, w ten sposób zmienioną, przedłożył dziś minister skarbu Izbie poselskiej.

Na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła Izba poselska kredyty na utworzenie zakładu torpedowego w Toulonie i postanowiła przystąpić do rozprawy szczegółowej nad wnioskiem o wystawie powszechnej, która ma być urządzoną r. 1889.

Ateny, 21 kwietnia. Zarząd marynarki zarekwirował cztery łodzie pakunkowe, które mają być zamienione na krzyżowniki, uzbrojone działami Kruppa ciężkiego kalibru.

Ateny, 21 kwietnia. Zaprzeczono tutaj doniesieniu paryskiego *Temps'a* o agitacyach greckiego konsula na Krecie. Zapewniają, że przy wyborach do zgromadzenia narodowego na Krecie partya unionistycza odniosła wielkie korzyści.

Ateny, 21 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza uchwalone ostatniemi dniami ustawy.

Kair, 21 kwietnia. Anglia przyjęła propozycyę rządu egipskiego, aby wysłać delegata angielskiego do Wadyhalfa, któryby w imieniu wicekróla układał się z powstańcami.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 21 kwietnia 1886	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	84·55	84·61
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	84·80
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	102·75	102·82
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	878·—
Akcye kredytowe austryackie	287·40	288·10
„ „ węgierskie	291·—	291·50
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	10·03
Lombardy	107·95	109·25
Akcye Karola Ludwika	209·10	209·40
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	231·—	233·75
Anglo-bank	115·—	115·—
Union	—·—	72·40
Bankverein	—·—	108·60
Staatsbahn	241·50	241·60
Elbethalb.	155·25	156·—
Tramway	—·—	206·—
Länderbank	220·—	221·50
Alpine	—·—	25·60
Marka	—·—	61·80
Rubel	—·—	123·50
Dukat	—·—	5·94
Berlin d. 21 kwietnia 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	466·—

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 21/4.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	123 —	124 —
Marki niemieckie 100 mar.	61 25	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	103 —	104 —
% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94 25	95 50
Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 50
% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 25	96 50
Obligi komunalne I Emis.	99 25	100 25
Listy zast. Tow. kred. ziem.	94 25	95 50
„ „ „ II. Ser.	92 50	93 50
„ „	101 —	101 65
„ „ Banku hip.	102 50	103 50
„ „ „ z prem. 10%	101 25	102 25
„ „ „ zwr. za 40 lat	99 50	100 —
„ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 25
„ likwid. „ 100	90 25	91 25

Lwów, dnia 20/4.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 25	102 —
„ „ „ „ „ 100	94 75	95 25
Listy zast. Banku krajow. „ 100	95 50	96 25
Listy zast. Banku hipot. gal. „ 100	99 35	99 85
Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 50	105 25
Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 50	95 50
Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 50	100 —

Warszawa, dnia 20/4.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	91 40
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	100 20
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	97 25
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	96 50
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	95 90
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	95 70

Wiedeń, dnia 20/4.
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	84 45	84 60
5% „ „ srebrna „ „ 100	84 65	84 80
4% „ „ złota „ „ 100	114 20	114 40
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	100 25	100 45
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128 —	128 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	138 50	139 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	139 —	139 75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 25	171 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 75	170 25

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	102 50	102 65
5% „ papierowa „ „ 100	94 20	94 35
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	117 25	117 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 —	117 50
„ „ „ 50 „ „ „ 100	122 25	122 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 80	124 20

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 60	105 20
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 75	105 25
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 95	105 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 50	105 20

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	116 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	105 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 —	31 50
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 30	17 70

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 75	96 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 60	102 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 —	102 70
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 75	100 25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-1 „ „ 100	99 —	99 70
7% „ „ „ „ „ 20-1 „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-1 „ „ 100	99 60	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 50	127 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	99 70	100 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 75	101 25
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95 50	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 30	101 60
4½% „ „ „ „ „ 100	101 40	101 70
4% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 30
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 25	103 75

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	101 75	102 25
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	118 50	119 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 —	101 50
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	103 —	103 30
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 40	83 80
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 25	91 75
4% Rudolfa w złocie. „ 200 „ „ 100	23 25	124 —
5% Siedmiogrodzkie. „ 200 „ „ 100	100 60	101 10
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	157 75	158 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 75	101 75
5% Nordosty. na 300 „ „ „ 100	100 50	101 —
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 25	74 50

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	180 —	180 50
Klary „ 40 „ m. k.	44 50	45 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 25	119 75
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 80	18 30
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	47 75	48 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 30	14 50
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 90	9 20
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 75	19 25
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	27 —	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	135 75	136 —
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	115 25	115 70
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	108 40	109 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	286 70	287 —
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	290 —	290 50
14·50	Laenderbank „ 200 „	220 75	221 25
42.80	Austro-węgierskie „ 600 „	878 —	880 —
—·—	Unionbank „ 100 „	72 50	73 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	190 —	190 50
152.50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2370 —	2380 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	215 75	216 50
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	207 25	207 75
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	231 25	231 75
11·50	Elżbiety „ 200 „	245 50	245 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	151 50	152 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	190 75	191 25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	188 90	189 40
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	240 25	240 75
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	105 25	105 75
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	436 —	438 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 94	5 96
20-to Frankówki „ „	10 04	10 05
20-to Markówki „ „	12 37	12 39
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 30	10 32
Funty szterlingi „ „	12 58	12 65
Banknoty włoskie „ „	50 05	50 15
Ruble papierowe za 100 sztuk	123 50	123 75

FARBY
na święcone jajka
w paczkach wystarczających du ubarwienia 20 jajek, na różowo, czerwono, żółto, zielono, oraz posrebrzenia i pozłocenia, po 10 centów. — Apteka „pod Słoniem" **E. Stockmar.** 595 1 3

KRYNICA.
Dwa domy
są zaraz do sprzedania.
Wiadomość na miejscu w domu „pod Morskiem Okiem". 594 1 6

Najtańsze pismo humorystyczne illustrowane polskie
„Śmieszek"
wychodzi 3 razy na miesiąc.
Prenumerata z przesyłką pocztą wynosi:
rocznie . . . 3 złr. 55 ct.
półrocznie . . 1 „ 80 „
kwartalnie . . — „ 90 „
Numer pojedynczy 10 ct.
Numer okazowy na żądanie franko.
P. T. Prenumeratorowie, którzy z powodu wyłączenia p. Szymona Cohna (Szymka, Connesa) z naszej redakcyi, poprzednich trzech numerów nie otrzymali, raczą Swe żądania zgłosić pod adresem:
Redakcya i Administracya
Kraków, Długa, 34. 592 1 2

Poszukuje się **kapitału 3000 złr. na 6%** na pierwszą hipotekę. Blizsza wiadomość w Podgórzu, ulica Józefińska Nr. 212. 591 1 3

STANISŁAW SOKOŁOWSKI
Rynek główny l. 21,
utrzymuje na składzie następujące przez znakomitości lekarskie zalecane gatunki
PIWA
z browaru **Arcyksięcia Albrechta** w Żywcu:
1. Piwo butelkowe „Ale";
2. Piwo butelkowe marcowe „leżak" (Exportbier);
3. Porter;
4. Piwo beczkowe.
Odbiorcy większej ilości butelek otrzymują stosowny rabat.
Biorącym zaś do domu piwo beczkowe sprzedaje się ¼ litra po 5 centów. 593 1 52

Łubin żółty, nasienie świeże i pewne, 1 korzec czyli **100** kilo i worek po **6** złr. w. a.; przy zakupnie naraz **10** korcy, dodaje jeden korzec bezpłatnie; poleca
J. Bulsiewicz,
skład nasion w Bochni.
303 8 10

Nasiona
jak w poprzednich latach tylko oryginalne sprowadzone już nadeszły: **buraków** pastewnych we wszystkich gatunkach, **marchwi** pastewnej olbrzymiej, **kukurudzy** amerykańskiej „koński ząb", wszystko świeże z gwarancyą kiełkowania — oraz nasiona ogrodowe warzywne, trawy, konicze i t. d. — polecając te nasiona, przyjmuję zamówienia, które zaraz odwrotnie uskuteczniam.
Edward Fuchs
w Krakowie.
458 7 10

Handel WIN.
Podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że z dniem 1 marca b. r. otworzyłem handel win w Krakowie przy ulicy Senackiej Nr. 6, naprzeciw Sądu karnego. Mając gruntowną znajomość w sprowadzaniu win, utrzymywać będę na składzie jedynie prawdziwe wina węgierskie, austryackie i francuskie, po cenach: wina węgierskiego butelka, począwszy od 40 ct. aż do 5 złr.; austryackiego butelka od 40 ct. do 2 złr. i prawdziwy francuski koniak od 2 do 6 złr. W beczkach wino sprzedaję od 45 złr. do 400 złr. Wino na święta będę sprzedawać w cenie bardzo przystępnej.
542 4 6 **J. Romanik.**

PIERNIK HIGIENICZNY
L. CZYŃSKIEGO
w Jarosławiu
jest według licznych uznań i świadectw lekarskich niezawodnym środkiem dyjetetycznym w dolegliwościach leniwego trawienia, jak **dispepsya, brak apetytu, niesmak, zgaga, odbijanie się, wzdęcie, obstrukcya, kongestya, hemoroidy, niedokrewność** i w. i. — Cena za sztukę **20** cent. Do nabycia we **wszystkich** aptekach i handlach.
439 18 0

FEDEROWICZA
„Hegyalajskie Gabinetowe"
(Hegyaljai Cabinet)
piękne, bukietowe, **samorodne wino górnowęgierskie.**
Cena ¹/₁ butelki 1 złr. 20 ct., ½ butelki 65 ct.
„Zieleniak" Hegyalajski
jasny, smaczny, bukietowy.
Cena ¹/₁ butelki 85 ct., ½ but. 45 ct.,
poleca amatorom i znawcom ze **specyalnych marek** swoich
J. FEDEROWICZ w Krakowie. 504 4 4
Przy odbiorze w większej ilości i odsprzedającym odpowiedni rabat.

SZAMPAN
AYALA & C^o
Jedyny skład dla Zachodniej Galicyi w **Handlu Win i Delikatesów** p.
EDWARDA FUCHSA w Krakowie
Marka ochr. *przy Głównym Rynku.* 71 28 84

Doniesienie.
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że w tych dniach objąłem w zarząd ulubione miejsce do wycieczek letnich
Wolę Justowską,
w której urządziłem z wszelką starannością **Restauracyę i Piwiarnię,** zastosowaną do wymagań obecnych Szan. P. T. Publiczności i zaopatrzyłem takową w wyborowe potrawy, *piwa składowe i marcowe, wina* austryackie, węgierskie, francuskie, oraz *wódki* w dobrych gatunkach. Chcąc ułatwić liczniejszym towarzystwom dalsze wycieczki na *Panieńskie Skały i do Bielan,* porozumiałem się w tym celu ze składem piwa znanej zaszczytnie firmy pana J. Rippera, że piwa tak w beczułkach jak i w butelkach dostarczać będę po cenach praktykowanych w Krakowie.
Mam niepłonną nadzieję, iż Szan. P. T. Publiczność zaszczycić mnie zechce licznem odwiedzaniem, a usilnem staraniem mojem będzie zasłużyć sobie na stałe zaufanie i poparcie mego interesu.
Usługa skora i uprzejma. — Ceny umiarkowane.
Z uszanowaniem
588 2 10 ***Michał Męcki.***

Nowo założony Zakład
wyrobów kamieniarskich
ADOLFA HOCHSTIMA
w Krakowie
otworzył przy *ulicy Floryańskiej l. 38* sklep **gotowych robót kamieniarskich i rzeźbiarskich,** utrzymując tamże wielki zapas gotowych pomników z marmuru, granitu krajowego i szwedzkiego, syenitu i piaskowca, **kominków** marmurowych ozdobnych i pojedynczych, **kolumn** salonowych, **figur** gipsowych, kamiennych i terrakotowych na pomniki do kościołów, ogrodów i salonów, **umywalni**, **płyt** marmurowych białych kararyjskich i różnobarwnych do mebli, kas, kościołów i t. p.
Przyciski, popielniczki i rozmaite **drobiazgi galanteryjne** po cenach fabrycznych w formach artystycznie wykończonych.
Posadzki marmurowe, mozaikowe i cementowe, krzyże żelazne, ogrodzenia i latarnie grobowe.
Przyjmuję zamówienia na wszelkie **roboty kamien. budowlane** z piaskowca, wapienia lub granitu i **ozdób architektonicznych** z masy ogniotrwałej. — **Groby familijne** wykonywam podług własnych lub dostarczonych sobie projektów.
Meblarzom i fabrykom przy większych zamówieniach udzielam odpowiedni rabat. 295 9 12
Ceny konkurencyjne nader przystępne.

Ciągnienie już w Sobotę.
Kincsem LOSY po 1 złr. 11 losów tylko 10 złr.
Główna wygrana w gotówce
50.000 złr.
10.000 złr. 5000 złr. po odtrąceniu 20% | 4788 wygranych w pieniądzach.
Kincsem-Losy można dostać
w biurze loteryjnem węgierskiego Jockey-Klubu, Budapest, Waitznergasse 8.
369 35 0

---

500 litrów przedniego Rumu
tylko za 3 złr. 80 ct.
można wyrobić przy użyciu mojego **prawdziwego angielskiego wyciągu (Rum Aroma Extract),** z którego **pod gwarancyą** za niezawodny wynik, z 1 kilograma za cenę 3 złr. 80 ct. **500 litrów przedniego do Jamaica Rumu zupełnie podobnego produktu** otrzymać można.
Równocześnie poleca **do wyrobu szczególnie aromatycznych czystych likierów**
szczegółowe essencye (Specialitäten)
nadzwyczajnej wydatności i czystości pod gwarancyą wyniku
Fabryka eterycznych Essencyj i Specyalności
Edwarda Willheim, Wien, IX. Bezirk.
(Egzystuje od r. 1875.) 575 2 4
Skrzyneczki próbne po 5 kilo przesyła opłatnie do wszystkich stacyj pocztowych Austro-Węgier. — Co do wyrobu najdokładniejsze objaśnienia.

L. 2713.

Obwieszczenie.
Magistrat stoł. król. miasta Krakowa w dalszym ciągu ogłoszonych tymczasowych przepisów i postanowień, odnoszących się do czyszczenia dołów i kanałów w Krakowie z dnia 30 listopada 1885 r. l. 29,878 (Dz. rozp. miejskich strona 156 i 158 z r. 1885) postanawia co następuje:
Z uwagi na kilkakrotne wypadki, jakie zdarzyły się przy samowolnem zarządzeniu czyszczenia dołów kloacznych przez właścicieli realności, co w jednym przypadku spowodowało śmierć kilku ludzi, Magistrat zabrania stanowczo pod rygorem dotkliwej grzywny pp. właścicielom realności samowolnego zarządzania wypróżniania dołów kloacznych, i w odwołaniu się do powyższego rozporządzenia przypomina się, iż doły kanałowe czyści Gmina miasta własnym kosztem i że zgłoszenia w tym celu uskuteczniać należy zapomocą osobnych kartek drukowanych, na których podać należy dokładnie hipoteczną i oryentacyjną liczbę domu, dzielnicy i ulicy lub placu, przy którym się dom znajduje, oraz czy ma być czyszczony kanał, dół kloaczny lub zlewny i w jakiej liczbie.
Wspomnione drukowane kartki, których dostać można w Kasie miejskiej, u PP. Komisarzy obwodowych, lub w Urzędzie Budownictwa miejskiego, winny być odpowiednio wypełnione i podpisane, i należy je wrzucać do skrzynki na ten cel urządzonej w gmachu Magistratu, na dole, przy schodach bocznych.
Kraków, 7 kwietnia 1886 r. 590 1

Na święta wielkanocne
poleca znanej dobroci
PIWO TRANSWERSALNE
ANTONI HAWEŁKA
Handel „po Palmą", Rynek 46. 579 3 3

Moje zdanie o kosmetykach do zębów i ust c. k. dentysty nadwornego pana
Dr. J. G. Poppa
w Wiedniu.
Budapeszt, w wrześniu 1879,
Zaszczytne oddajemy świadectwo, że wszelkie wyroby kosmetyczne do zębów i ust, które nowoczesny przemysł z Wiednia i z prowincyj przez całą monarchię w obieg puścił, u nas wyrugowane zostały przez
Poppa wodę anaterynową do ust, przez pastę i proszek do zębów.
Powyższe preparaty kosmetyczne stały się już u nas niezbędnemi artykułami toaletowemi, które mają wziętość we wszystkich warstwach społeczeństwa, są to kosmetyki, które po upływie dziesięciu lub dwudziestu lat, tak samo pożądane będą jak obecnie. Nasi dentyści są tak skromni, że nie chcą się trudzić wynalazkiem podobnych środków, gdyż przewidują, że takowe nie znajdą popytu, a to tem mniej, ile że wszystkie kosmetyki **Poppa,** według orzeczenia naszych **pierwszorzędnych lekarzy i dentystów, są środkami dobrze obmyślonemi i z znajomością rzeczy umiejętnie sporządzonemi,** które przez swe dobroczynne skutki, przynoszą wynalazcy zaszczyt.
171 2 4 **St. Ilko,** kapitalista.

SKŁADY moich preparatów utrzymują:
W KRAKOWIE: pp. Redyk apt. „pod barankiem", F. Sobierajski apt. „pod słońcem", A. Siedlecki apt., bracia Baruch, K. Wiszniewski apt., E. Radler apt., J. Trauczyński apt. „pod Koroną", E. Stockmar apt., Wilczyński apt., F. Gralewski apt. „pod tygrysem", P. Krokiewicz apt., W. Fenz, F. A. Grigar, Bracia Bilewscy. J. Zaplatalski, Porębski i Zimler, Ed. Krautler skład materyałów apt.; w Podgórzu Skakalski apt.; we LWOWIE: pp. Mikolasz apt., Z. Rucker, J. Piepes apt., J. Beiser apt., C. Krzyżanowski apt., Jan Wiewiórski apt., A. Sklepiński apt.; w Wieliczce B. Miczyński apt., w Krzeszowicach E. Rybacki apt.; w Niepołomicach J. Tichy apt.; w Dobczycach J. Biliński apt.; w Skawinie K. Mayer apt.; w Myślenicach Wł. Gumiński apt.; w Wadowicach S. Kurowski apt.; w Bochni Gatty apt.; w Tarnowie H. Wierzycki i Pion, E. Rank aptek., A. Tenczyn aptekarz, Ł. Chodacki apt., Scherl kupiec; w Sanoku J. Maćkiewicz gal., J. Zarewicz apt.; w Biały Keler apt. i J. Kolassa aptek.; w Suchy K. Czerniecki aptek.; w Kentach E. Sokalski aptek.; w Zatorze Winnicki apt.; w Nowym Sączu Filipek apt. i J. Herdliczka aptek.; w Żywcu K. Łazarski apt. i R. Jakubowski apt.; w Grybowie K. Tulszycki apt.; w Dębicy H. Zauderer apt.; w Pilznie Z. Czejka apt.; w Błażowie A. Brześ apt.; w Jaśle A. Palch apt.; w Krośnie W. Pik apt.; w Sokołowie A. Dauczek apt.; w Leżajsku E. Denker apt.; w Żołyni W. Podgórski apt.; w Dukli S. Fieber apt.; w Jarosławiu S. Rohm aptek.; w Brzesku Janoszek aptek.; w Rzeszowie J. Schaitter i Sp., S. B. Zacharski, A. Karpiński apt., A Kalinowski apt.; w Busku p. M. Zahradnik aptek.; w Wiśniczu M. Markiewicz apt.; w Nowym Targu p. K. Laur i Kwieciński apt.; w Ropczycach M. Żymirski apt.; w Chrzanowie K. Sporysz apt.; w Gorlicach p. Rogawski apt.; tudzież wszyscy aptekarze, handle perfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

CUKIERNIA
J. K. Knowiakowskiego
przy ul. Floryańskiej Nr. 12
w Krakowie
poleca na nadchodzące Święta **Torty, Mazurki, Babki, Przekładańce** i inne ciasta, jakoteż wszelkiego rodzaju cukry deserowe. Wszelkie zamówienia uskutecznia punktualnie, a zamiejscowe odwrotną pocztą. **Cognac** prawdziwy francuski i inne oryginalne likiery.
548 3 3

TUTKI
prawdziwe **HOUBLON** i **MAIS**
w magazynie
F. SZUKIEWICZA
Kraków, Rynek A-B.
399 5 0

Wyszedł Nr. 7
ANANASA
pisma humorystycznego illustrowanego,
wychodzącego pod redakcyą
K. Bartoszewicza.
(Treść i rysunki na tle ostatnich wyborów do Rady Państwa.)
Prenumerata roczna w Krakowie **5** złr. (z przesyłką **6** złr.), półrocznie **2** złr. **50** ct. (z przesyłką **3** złr.), kwartalnie **1** złr. **25** ct. (z przesyłką **1** złr. **50** ct.).
Cena Nru 25 cnt.
Adres Wydawcy:
K. Bartoszewicz, w Krakowie, Hotel Saski. 582 2 2

Modele paryzkie.
MAGAZYN MÓD
ALEKSANDRY
ZAMOYSKIEJ
w Krakowie,
Rynek główny, Sukiennice, 19,
poleca na **sezon wiosenny** i **letni** wielki wybór **kapeluszy damskich,** piór strusich i fantazyjnych, oraz kwiatów paryskich po cenach bardzo przystępnych.
SZNURÓWKI w wielkim wyborze
Magazyn przyjmuje zamówienia na suknie damskie i wykonywa takowe w jak najkrótszym czasie z gustem i elegancyą.
548 4 18
Modele paryzkie.

Utracona i osłabiona
siła męska.
Impotencya.
Pewna pomoc! Za pomocą c. k. uprzyw natrysku karbonowego każdy wyleczy dokładnie, **bez złych następstw, pewnie** i na zawsze, często w przeciągu dwu dni nawet pozornie nieuleczalną impotencyę każdego wieku, zażywając lekarstwa przyjemnego, a zewnętrznie niczem się nie zdradzając. Świadectwa znakomitych profesorów i dzienników lekarskich, gorące lekarskie zalecenia i tysiące podziękowań od radykalnie wyleczonych doradzają bezinteresownie każdemu cierpiącemu sprowadzić sobie bezzwłocznie natrysk karbonowy, dający rękojmię trwałego skutku. Kompletny przyrząd z wskazówkami użycia i opiniami pierwszorzędnych profesorów, kosztuje **złr. 5·80.** Pod dyskrecyą wysyła bez zdradzania treści i wysyłającego **c. k. uprzyw. Carbon-Douche-Depot. Dr. Karol Altmann,** Wien, VI, Gumpenderferstrasse 95.
218 9 88

Praktykant
do cukierni Jana Baumana w Bochni jest poszukiwany z ukończoną klasą 2 gimnazyalną. 486 5 6

Kandydat notaryalny z kilkoletnią praktyką, uprawniony do zastępstwa, z rutyną w sprawach spornych jak i niespornych, poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz Izby notaryalnej w Krakowie. 586 2 3

Miodów do picia
z miodosytni założonej **1825** r.
J. Wójcikiewicza
w Krakowie
nabyć można w składzie głównym **przy ul. Krakowskiej L. 13** i we filii **przy ul. Wiślnej L. 11.**
Na żądanie posyła się cenniki opłacone.
544 7 10

WODĘ KOLOŃSKĄ
z bardzo przyjemnym zapachem **własnej** destylacyi, poleca „Apteka pod Gwiazdą"
Konst. Wiszniewskiego
222 8 8 **w Krakowie,**
gdzie również są do nabycia
Perfumerye francuskie
i oryginalna **Woda kolońska.**

---

500 dukatów
w nagrodę temu, który po używaniu
Wody Rösslera
poczuje ból zębów.
Ta sama woda służy do konserwowania zębów, oraz do usunięcia wszelkiej niemiłej woni z ust.
Prawdziwej jedynie nabyć można za 35 ct. flaszkę w Magazynie galanteryjnym 443 6 50
FILIPA EILE
Kraków, ul. Grodzka Nr. 6.
Na prowincyę przy odbiorze 10 flaszek posyła się franko.

Pracownia lakiernicza
w podwórzu zabudowań franciszkańskich Nr. 4,
istniejąca i znana od lat 25 w mieście tutejszem, poleca się dalszym względom P. T. Publiczności celem lakierowania i pozłacania w jak najlepszym smaku powozów, szyldów, portali, oraz wszelkich w zakres ten wchodzących robót.
Podejmuje się również reparacyj powozów, wozów i t. p., w robocie kołodziejskiej, kowalskiej i siodlarskiej, które jaknajdokładniej, szybko i jaknajtaniej wykonywa.
Fryderyk Ebert.
561 2 8

Do sprzedania
szafy, lada i szyld
ze składu broni „Diana"
w Krakowie, Rynek A-B.
580 2 3

PIWO
w butelkach i w beczkach
OKOCIMSKIE
Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe
PIWO OKOCIMSKIE Marcowe i Wystałe
BOK OKOCIMSKI

Za staranne wykonanie obstalunków ręczy sumiennie znany
Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego
J. RIPPER
w Krakowie, ulica Sw. Jana, 5.
44 29

Państwo ZASSÓW pod CZARNĄ rozsyła za zaliczką
sadzonki i nasienie leśne
jednoroczną sośninę po 80 ct., dwuletnie świerki 1 złr. 50 cent., akacyę 2 złr. 50 cent., olszynę 3 złr. za 1000 sztuk. Wyborne nasienie sosny 1 złr. 30 ct., świerka 67 ct. za 1 funt — oraz sprzedaje na miejscu piękny zarybek
karpi królewskich
po 1 złr. 50 ct. za kopę. 381 20 20